

październik
2020
nr 10/459

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów

25 lat
z Biblią
s. 3



nr 10/2020 **misjonarz**

- Wojciech Szypuła SVD – 25 lat z Biblią s. 3
- Henryk Gąska SVD – Pół wieku wspólnej drogi s. 6

■ PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10

■ W ŚWIETLE SŁOWA:

Andrzej Danilewicz SVD – My, trędowaci s. 11

- Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2020 r. (fragmenty): Oto ja, poślij mnie! s. 12

■ Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14

■ KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15

■ WERBIŚCI MAJĄ...:

Dariusz Pielak SVD – ... medalik s. 16

■ WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:

Janusz Brzozowski SVD – O. Wincenty Podbiel SVD s. 17

- Edward Sito SVD – Różaniec s. 18



- Michał Radomski SVD – Misja jak arka Noego s. 20

■ ALASKA! PRZYGODA ŻYCIA – ŻYCIE Z PRZYGODĄ:

Stanisław Róż SVD – Pocztówka dla turystów i surowe reguły przetrwania s. 22

■ AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:

Andrzej Miotk SVD – Misje w Wietnamie s. 24

■ ŚWIAT MISYJNY: ŁOTWA s. 27

Tomasz Dudziuk SVD – Praca duszpasterska i remonty s. 28

W następnych numerach:

- Michał Radomski SVD, Gdy czas cierpienia zatoczy koło
- Jan Zwolski, Misje nad brzegami Jangcy



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

W czasie, gdy pandemia Covid-19 zbiera śmiertelne żniwo w świecie a zło zdaje się wszechobecne, obok, skromnie i niepostrzeżenie, istnieje dobro, rozjaśniające mroki, w których pograża się świat i życie człowieka. Wszak chwasty i rośliny przynoszące dobre owoce mają rosnąć obok siebie, o czym nam, wierzącym w Chrystusa, powiedział nasz Mistrz i Mędrzec nad mędrkami – Jezus (zob. Mt 13,29-30). On też ostrzegał, że nie należy wyrwać chwasty, ponieważ jego korzenie mogą być tak splątane z inną rośliną, że mogłoby to doprowadzić do jej zniszczenia. To, czy codzienność człowieka – w każdym zakątku ziemi – rozświetla światłem, czy pozostaje w ciemności, zależy od... człowieka – od tego, czy korzystając z daru wolnej woli wybiera dobro czy zło, zwraca się ku Bogu i drugiemu człowiekowi czy odwraca się plecami i idzie w przeciwnym kierunku.

Z pewnością misjonarze i misjonarki obrali kierunek na służbę drugiemu człowiekowi, bo o to poprosił ich sam Jezus. Nie odmówili Mu i konsekwentnie, niektórzy od wielu lat, pozostają w Jego służbie. Istnieje nieskończone bogactwo związane z tym, w jaki sposób można pomóc drugiemu człowiekowi. Niektórych uczynił Pan Bóg „biegłymi” w Biblii, a oni ukochali tę Księgę i dzielą się z innymi wiedzą o niej, np. na uniwersytetach, sympozjach i kursach. Innych zaprowadził do pozostających na marginesie Indian – czy to w Paragwaju, czy to w Kolumbii, a oni pokochali ten lud i walczyli razem z nimi o ich prawa, o godne życie, o przetrwanie. Jeszcze innych doprowadził do wiernych w młodych Kościołach afrykańskich, garstki katolików na Łotwie czy tych żyjących w niezwykle surowych warunkach klimatu Alaski. Wszyscy ci misjonarze – a to tylko wybrane przykłady – służą pomocą człowiekowi, każdy na swój-Boży sposób, by przyczynić się do pomnażania dobra w świecie, a ten staje się jaśniejszy.

Czyż nie jest fascynujące żyć dla drugiego człowieka, czynić dobro, być narzędziem w ręku Boga? O ile piękniejsza byłaby nasza codzienność, gdybyśmy częściej świadomie podejmowali dobro, aby życie – nasze i innych – miało inny smak i sens. Tu, w Polsce i wszędzie, gdzie żyje człowiek.

Pan Bóg zdaje się codziennie pytać każdego z nas: *Kogo mam posłać?* Czy jestem gotowy odpowiedzieć: *Oto ja, poślij mnie!?* A o tym z troską pisze papież Franciszek w orędziu na tegoroczny Światowy Dzień Misyjny.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 10/459/2020

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.).
Stali współpracownicy: Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, o. Władysław Madziar SVD,
Dariusz Pielak SVD. **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15,
e-mail: misjonarz@verbinum.pl. **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz. **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski.
Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”: **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa.
Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego
Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy: **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium
Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19;
tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśata i skracania nadanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

25 lat z Biblią

Moje zaangażowanie w pracę i studia biblijne zaczęło się jeszcze we wczesnych latach studiów. W 1994 r. miałem wyjątkową możliwość wyjechania na doświadczenie misyjne jako seminarzysta studiujący w Chicago. Spędziłem wtedy dwa lata w Botswanie, gdzie szybko zrozumiałem, że efektywność pracy pastoralnej czy edukacyjnej w afrykańskim kontekście zależy od jej ugruntowania w Piśmie Świętym.



for. archiwum Wojciecha Szypuły SVD

O. Wojciech Szypuła SVD prowadzący sympozjum teologiczne w Nairobi, Kenia (2017 r.)

Bazując na tych doświadczeniach, po powrocie z Botswany kontynuowałem studia teologiczne w Catholic Theological Union w Chicago, skupiając się na studiach biblijnych. Tam też, za zachętą bardzo zaangażowanych i fascynujących wykładowców przedmiotów biblijnych, zdobyłem tytuł magisterski w tejże dziedzinie. Za namową mojej promotorki, prof. Barbary Reid OP, zacząłem też myśleć o przyszłym ukierunkowaniu się na pracę z Biblią jako wykładowca.

BIBLIA – CENTRUM ŻYCIA KOŚCIOŁA

Powróciłem do Afryki i spędziłem cztery lata w Zambii, gdzie jako wikary a później proboszcz w parafii św. Karola Lwangi, a także opiekun werbistowskich postulujących, utwierdzi-

łem się w przekonaniu, że Biblia musi być w centrum życia Kościoła i jest tą dziedziną, na której chcę skupić swoją przyszłą pracę. Dzięki wsparciu śp. o. Konrada Kelera SVD udało mi się dostać na studia biblijne na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Tam uzyskałem stopień doktora teologii biblijnej i w 2008 r. powróciłem do Afryki, by kontynuować pracę misyjną w Zambii.

Następne cztery lata były bardzo intensywnym okresem godzenia różnych funkcji: rektora, prefekta i budowniczego nowego domu formacyjnego w Lusace, stolicy Zambii. Jednocześnie byłem też wykładowcą we franciszkańskim college'u św. Bonawentury i w Wyższym Seminarium Duchownym św. Dominika w tym mieście. W ciągu tych trudnych lat sta-

ło się dla mnie jasne, że w naszym złożonym świecie sprawowanie różnych funkcji staje się niemal niemożliwe do pogodzenia z pracą w tak dynamicznej, kompleksowej i wciąż ewoluującej dziedzinie, jaką są studia biblijne. Zwróciłem więc uwagę na niewielki, katolicki uniwersytet w Johannesburgu, w pobliskiej Republice Południowej Afryki, który dałby mi możliwość skupienia się wyłącznie na pracy naukowej i dydaktycznej. Tak więc w styczniu 2012 r. rozpocząłem pracę wykładowcy na katolickiej uczelni St. Augustine College of South Africa w Johannesburgu.

UCHWYCIĆ „ZŁOTĄ NIĆ”

Ta praca była wkroczeniem w inny świat. Moimi studentami byli głównie anglikanie – dojrzałe ludzie przygotowujący się do pracy jako pastory w Kościele anglikańskim i katolicy pragnący pogłębienia swojej wiedzy biblijnej. Prawdziwym jednak wyzwaniem i zarazem drogą do głębszego zrozumienia Biblii i jej przesłania były intensywne kursy na poziomie magi-



for. Andrzej Danilewicz SVD

W kaplicy domu misyjnego księży werbistów w Dżakarcie na Jawie, Indonezja



fot. Ondrej Pesta SVD

Liturgia Słowa Bożego, Boliwia

za został utworzony w 1986 r., początkowo jako inicjatywa 21 zgromadzeń zakonnych, by stworzyć szkołę teologiczną i pastoralną dla kształcenia kandydatów do kapłaństwa i życia zakonnego. W kolejnych latach instytut ten rozrósł się poprzez stworzenie nowych instytutów. W chwili obecnej składa się z trzech odrębnych szkół z 2500 studentami, przy czym Szkoła Teologii liczy ok. 1200 studentów i 40 wykładowców.

KU WIELKIEJ RZESZY KATOLIKÓW

W Tangazie wpadłem w prawdziwy wir pracy. Z uwagi na dużą liczbę studentów, bardzo rozbudowane *curriculum* biblijne i niedostateczną liczbę

Kurs biblijny, Zambia

sterskim. Były one oferowane w cyklu tygodniowym – maraton 30 wykładów, a w ich trakcie wyłożyć było trzeba całe Pismo Święte, tak by uczestnicy mogli zrozumieć całą kolekcję bardzo różnych ksiąg jako jedną całość, a nie jako samoistne księgi. Wymagało to zrozumienia myśli przewodniej Biblii, znalezienia „złotej nici”, która mogłaby poprowadzić studentów poprzez różnorodne księgi, tworzone przecież przez ok. 1000 lat w różnych starożytnych kulturach i środowiskach – tej „nici”, którą Bóg uprządkł, by komunikować się z ludzkością. Było to doświadczenie, które zmieniło na trwałe moje zrozumienie Biblii i sposób, w jaki ją przedstawiałem.

Praca w St. Augustine College trwała prawie trzy lata, do czasu kiedy trudności finansowe wymusiły jego restrukturyzację i zamknięcie części wydziałów. Tak więc w sierpniu 2014 r. znalazłem się w Nairobi, stolicy Kenii, w mieście skupiającym największą liczbę katolickich centrów edukacyjnych w Afryce.

Zostałem zaangażowany jako wykładowca przedmiotów biblijnych w Tangaza University College (TUC), będącego częścią największego katolickiego uniwersytetu w Afryce – Catholic University of Eastern Africa. Tanga-



fot. Maciej Malicki SVD

bę kwalifikowanych wykładowców przedmiotów i języków biblijnych, nasz tydzień akademicki liczy ok. 15 godzin wykładów, zaś do egzaminów w semestrze przystępuje u jednego wykładowcy ok. 350 studentów. Tak więc jest więcej pracy wykładowcy, niż powinno być, co pozostawia znikomą ilość czasu i sił na cokolwiek innego. Jednak nie można narzekać – studenci reprezentują większość krajów Afryki, a także Azji i Ameryki Południowej. Tak więc zakres oddziaływania na przyszłych studentów i przez nich na wielkie rzesze katolików, z którymi oni będą pracować, jest ogromny.

Poza pracą dydaktyczną i prowadzeniem wykładów w ostatniej dekadzie koordynowałem pracę biblijną w werbistowskiej prowincji Botswana, a później w Kenii, będąc również koordynatorem apostołatu biblijnego dla Afrykańskiej Strefy Zgromadzenia Słowa Bożego w latach 2012-2019.

Częścią mojego biblijnego apostołatu jest też nowatorska inicjatywa zwana LectioYouth.net. Jest to program stworzony po to, aby prowadzić młodych ludzi, i nie tylko ich, do głębszej wiedzy biblijnej i ugruntowania wiary w biblijnym objawieniu. Program został stworzony przez grupę polskich werbistów pracujących w Afryce, ja zaś jestem autorem tekstów egzegetycznych i edytorem. Teksty i materiały tworzone w ramach tego programu składają się z egzegetycznej i tematycznej refleksji nad liturgią Słowa Bożego na niedziele i święta roku liturgicznego oraz refleksji pastoralnej, zawierają także afrykańskie przysłowia oraz punkty do refleksji i do działania na płaszczyźnie indywidualnej i w grupach. Projekt został niedawno ukończony, a całość składa się ze 192 tekstów, dostępnych w Internecie (www.Lectioyouth.net). Praca nad tymi kompleksowymi teksta-



W kościele katolickim w Dżakarcie na Jawie, Indonezja

mi pochłoneła każdą chwilę mego wolnego czasu przez ostatnie cztery lata. Statystyki pokazują, że ok. 700 osób korzysta z tych materiałów każdego tygodnia. A ponieważ nie jestem bezpośrednio zaangażowany w pracę parafialną, projekt ten traktuję jako mój sposób głoszenia Słowa Bożego wspólnotom chrześcijańskim w każdą niedzielę i święta.

KONIECZNOŚĆ ZAKORZENIENIA W SŁOWIE BOŻYM

Zaangażowałem się w tę pracę, ponieważ jestem przekonany, że wiara chrześcijańska, by przetrwać i być efektywna, musi być zakorzeniona w Piśmie Świętym. Obecny niezaprzeczalny kryzys wiary chrześcijańskiej w krajach Europy Zachodniej i pogłębiający się kryzys wiary w Polsce wy-

nika z tego, że wiara opiera się tam głównie na kulturze i tradycji. To uczyniło z chrześcijaństwa fenomen bardziej socjalny niż religijny, a taka religia nie ma szans przetrwania, ponieważ wszystkie kultury i społeczeństwa pojawiają się i odchodzą. Gdy Kościół tradycyjny w Europie zanika, w krajach, gdzie Biblia odgrywa podstawową rolę w życiu Kościoła, tak jak np. w Kościele afrykańskim czy w mniejszościowych Kościołach lokalnych Azji, wiara wspólnot kwitnie. Tylko wiara zakorzeniona w Słowie Bożym może być życiodajna i tylko Kościół budowany na Biblii może przetrwać chaos historii, bo jak powiedział prorok Izajasz: *słowo Boga naszego trwa na wieki* (Iz 40,8).

W końcowej refleksji chciałbym podkreślić, że moje zaangażowanie w apostołat i pracę biblijną nie wynika z przypadku czy jakiejś infantylnej fascynacji Biblią. Nigdy nie ukrywam faktu, że praca z biblioteką starożytnych tekstów, przez które Bóg chciał

komunikować się z nami, jest chyba najtrudniejszą dziedziną nauk teologicznych. Jest to przecież konfrontacja ze starożytnymi tekstami, powstałymi w świecie bardzo odległym i różnym od naszego; to szukanie ich zrozumienia, sensu i znaczenia, jakie mają we współczesnej rzeczywistości. To swoiste szukanie drogi do epoki „przed wieżą Babel” po omacku. Jednocześnie jest to praca niemalże uzależniająca i fascynująca. Kto raz przebił się przez często zimną i literalną warstwę biblijnego tekstu, zobaczy przebliski głębi Boga, wyrażone przez ograniczone ludzkie doświadczenie opisane ludzkimi, nieudolnymi słowami. A głód, by widzieć więcej i dalej, nieustannie przyciąga człowieka z powrotem do tych tajemniczych tekstów, jak to jest w moim przypadku przez ostatnie 25 lat.



Ewangelizacja Indian w Ameryce Południowej rozpoczęła się wraz z przybyciem pierwszych misjonarzy – franciszkanów, jezuitów, dominikanów i zakonników z wielu innych zgromadzeń. Tereny dzisiejszego Paragwaju były znane już w czasach kolonizacji tych ziem dzięki redukcjom franciszkańskim i jezuickim, których ruiny można spotkać do dziś.



O. Henryk Gąska SVD w odwiedzinach u Indian Mbya

Pół wieku wspólnej drogi

Henryk Gąska SVD • PARAGWAJ

Praca werbistów wśród Indian Mbya Guarani rozpoczęła się w 1910 r. To założyciel, o. Arnold Janssen wystąpił pierwszym misjonarzem, by założyć misję indiańską nad rzeką Monday. Na początku XX w. również inne zakony, np. oblaci i salezjanie, zaczęły prowadzić działalność misyjną wśród Indian w Paragwaju. I nie tylko zako-

ny męskie i żeńskie zaangażowały się w systematyczną pracę wśród Indian.

Pół wieku temu, czyli w 1969 r. Konferencja Episkopatu Paragwaju zdecydowała o utworzeniu Komisji ds. Indian. Pierwszą osobą odpowiedzialną za nią z ramienia episkopatu został paragwajski biskup z Chaco, o. Alejo Oberlar SDB. Pracę nad organizacją Komisji,

w tym czasie zwaną Departamento de Misiones (Departament Misji), i zarządzanie nią powierzono hiszpańskiemu jezuitcie, o. Bartomeu Melii, który kilka lat później został wyrzucony z kraju przez dyktatora Alfredo Stroessnera za działalność „wywrotową”, czyli uświadamianie „biednych” Indian o ich prawach. Pracę sekretarza ge-

Indianie z Chaco podczas Kongresu Międzynarodowego



neralnego Departamentu Misji, zmienił w 1976 r. w Equipo Nacional de Pastoral Indígena (Krajowy Zespół Duszpasterstwa Indian), kontynuował niemiecki misjonarz pracujący przez wiele lat w Chaco, oblat, o. Jose Seelwiche (1976-1983). W tym czasie bp Obelar przeszedł na emeryturę i w 1986 r. Konferencja Episkopatu sekretarzem mianowała bp. Lucia Alferta, niemieckiego oblata, który do dziś jest odpowiedzialny za duszpasterstwo Indian. W 1994 r. Komisja ds. Indian przyjęła nazwę Coordinación Nacional de Pastoral Indígena – CONAPI (Krajowa Koordynacja Duszpasterstwa Indian). Kolejnym sekretarzem generalnym został o. Wayne Robins (1983-1993), australijski werbista, a po nim ksiądz diecezjalny, Robert Chaparro (1993-1994). Wraz ze zmianą nazwy na CONAPI Komisję kierowały kobiety: Serafina Ferreira de Alvarez (1995-2005) i s. Raquel Peralta SSpS (2006-2013). Od 2014 r. do dziś

niem Jezusa: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody* (Mt 28,19), a także w sposób szczególny słowami: *aby [owce] miały życie i miały je w obfitości* (J 10,10). Od początku też istnienia duszpasterstwa Indian dużo wysiłków skierowano na walkę o ziemię. Bez własnej ziemi życie wspólnot indiańskich byłoby niemożliwe. Dlatego najpierw Kościół starał się kupować ziemię dla Indian, a z czasem walczyliśmy o to, by to rząd, zgodnie z konstytucją, zapewnił ziemię Indianom. Aby sami Indianie mogli walczyć o swoje prawa, trzeba było stworzyć prawo zapewniające im ochronę. Kościół aktywnie uczestniczył w tworzeniu norm uwzględniających interesy Indian, nawet jeszcze za czasów dyktatora Stroessnera, kiedy udało się wywalczyć prawo zwane Ley 904/81, co oznaczało, że państwo po 133 latach uznało prawnie istnienie Indian w Paragwaju. Kolejna wielka praca to konstytucja z 1992 r., w któ-

Oczywiście duszpasterstwo Indian to nie tylko walka o ich prawa, ale także kroczenie wspólną drogą, jeżeli chodzi o duchowość i tradycje religijne. Teologia indiańska, zataczająca coraz większe kręgi w Ameryce Południowej, jest jednym z bardzo ważnych aspektów nie tylko życia Indian, ale całego Kościoła, który musi zrozumieć, że różnorodność i odmienność zwyczajów jest dziełem Bożym i bogactwem całego Kościoła powszechnego. W pracy duszpasterskiej z Indianami istotna jest także ekologia integralna, polegająca na wspólnym zaangażowaniu się w ochronę dzieła Bożego, czyli naszego świata, systematycznie niszczonego przez egoizm i chciwość człowieka, co prowadzi do nieuchronnej katastrofy. Kolejnym zadaniem naszego duszpasterstwa jest formacja Indian w różnych dziedzinach, szczególnie w edukacji. Kształcimy ich m.in. w dziedzinie dziennikarstwa. Być może określenie dziennikarstwo jest na wyrost, ale w dzisiejszej dobie globalizacji Indianie też mają prawo do używania Internetu czy komunikatorów społecznościowych, jak Facebook i WhatsApp. Gdzie nie dociera Internet, ważnym środkiem komunikacji jest radio. W ostatnim czasie wspieramy 16 indiańskich stacji radiowych, rozsianych po całym Paragwaju, gdzie sami Indianie są odpowiedzialni za stacje i programy.

ŚWIĘTOWANIE JUBILEUSZU

Pół wieku wspólnej drogi nie mogło pozostać bez echa, zorganizowaliśmy więc spotkania w diecezjach z księżmi, siostrami zakonnymi i osobami świeckimi, by opowiedzieć o naszej pracy wśród Indian i zachęcić innych do tej tak szlachetnej działalności. Na marginesie należy wspomnieć, że wśród Indian pracuje więcej obcokrajowców niż miejscowych księży i siostr zakonnych, ale to już oddzielny temat. Spotkanie w Wyższym Seminarium Krajowym, gdzie kształcą się przyszli kapłani z wszystkich diecezji w Paragwaju, miało na celu zachęcić księży, by bardziej angażowali się w duszpasterstwo Indian, ponieważ na terenach ich przy-



Czasopismo DIM i książka autorstwa o. Henryka Gąski SVD

zespołem Krajowej Koordynacji Duszpasterstwa Indian kieruje polski werbista, o. Henryk Gąska.

NA CZYM POLEGA PRACA?

Od samego początku misja Kościoła wśród Indian kierowała się przesła-

rej cały rozdział poświęcony jest Indianom. Już w czasach demokracji w Paragwaju walczyliśmy wspólnie z Indianami o prawo do edukacji Indian, które uznano w 2007 r. i prawo do ochrony zdrowia Indian, które zostało zatwierdzone w 2015 r.



Grupa Indian podczas Mszy św. z papieżem Franciszkiem w Paragwaju

szłych parafii znajdują się wspólnoty indiańskie.

Uwieńczeniem tych spotkań był Międzynarodowy Kongres zorganizowany w związku z obchodami 50-lecia pracy wśród Indian. W kongresie, który odbył się w dniach 26-28 sierpnia 2019 r., uczestniczyło 180 osób, a wśród nich biskupi, księża, siostry zakonne, współpracownicy świeccy z kraju i zagranicy. Połowę uczestników stanowili Indianie. Po raz pierwszy w historii Paragwaju – oprócz dwóch wizyt papieskich: Jana Pawła II w 1988 r. i Franciszka w 2015 r. – tak liczna grupa Indian spotkała się na wspólnych dyskusjach i modlitwach z biskupami, misjonarzami i misjonarkami. Na kongres zostali zaproszeni tacy specjaliści duszpasterstwa Indian, jak np. bp Felipe

Arizmendi z diecezji San Cristóbal de Las Casas z Meksyku, odpowiedzialny z ramienia Rady Biskupów Ameryki Łacińskiej (CELAM) za duszpasterstwo Indian, który wygłosił odczyt na temat inkulturacji związanej z sakramentami w życiu wspólnot indiańskich. Kolejny ekspert to Mauricio López, sekretarz generalny Panamazońskiej Rady Eklezjalnej (REPAM), który mówił na temat nadchodzącego wówczas Synodu Amazońskiego jako nowej drogi Kościoła i ekologii integralnej. Kongres był zarazem pewnego rodzaju przygotowaniem do Synodu Amazońskiego, który odbył się w Rzymie w następnym miesiącu. Szczegółowe informacje na temat kongresu, odczyty i dyskusje w grupach zostały opublikowane w naszym roczniku DIM (Dialog Indiańsko-Misyjny).

W CZASIE PANDEMII

Epidemia Covid-19 spowodowała, że nasza praca wśród Indian została ograniczona z powodu braku możliwości przemieszczania się. Obowiązkowa kwarantanna uderzyła nie tylko w misjonarzy, ale też w Indian. Pomoc Indianom ze strony państwa jest mała, instytucje państwowe nie są w stanie systematycznie dostarczać żywność wspólnotom indiańskim. Wiele wspólnot, zwłaszcza tych mieszkających w miastach, znalazło się w trudnej sytuacji, ponieważ Indianie zostali pozbawieni pracy, możliwości pozyskiwania środków do życia, nie mogąc też uprawiać roślin czy warzyw, jak Indianie poza miastami. Praca codzienna naszego zespołu Krajowej Koordynacji Duszpasterstwa Indian przeniosła się do domowych biur, jednak dzięki

Jesteś moim Przyjacielem

Panie, Ty jesteś moim Przyjacielem.
Powtarzam to sobie codziennie:
Jesteś moim Przyjacielem.
Mówię to, gdy idę przez ciemną dolinę:
Ty jesteś moim Przyjacielem.
Mówię to, gdy się uśmiecham:
Ty jesteś moim Przyjacielem.
Mówię to, gdy pali słońce:
Ty jesteś moim Przyjacielem.
Mówię to, gdy mam wszystko, czego potrzebuję:
Ty jesteś moim Przyjacielem.
Mówię to, gdy jestem głodny:
Ty jesteś moim Przyjacielem.
Mówię to, gdy jestem szczęśliwy:
Ty jesteś moim Przyjacielem.
Mówię to sobie dziś,
jutro,
pojutrze
i zawsze:
Ty jesteś moim Przyjacielem.
(Ameryka Łacińska)



fot. Andrzej Danilewicz SVD

Dziękuję Ci, Przyjacielu

Kochany Boże,
wiem,
że jesteś dobry.
Wszystko stworzyłeś dla nas:
słońce, księżyc, gwiazdy, ziemię, morze, ptaki i kwiaty.
Wszystko, co żyje.
Wszystko, co stoi.
Wszystko, co się rusza.
Wszystko, co widzę.
Wszystko, co jest ukryte przed moimi oczami.
To wszystko uczyniłeś Ty, Kochany Boże!
Jesteś wielki!
Jesteś dobry!
Ty jesteś naszym Przyjacielem.
(Ameryka Łacińska)

w: *Modlimy się z młodymi z młodych Kościołów*,
Warszawa 1994 r.

Krzyż wykonany przez Indianina Guarani, Paragwaj.
Własność: Muzeum Misyjno-Etnograficzne
Księży Werbistów w Pieniężnie



zdjęcia: Henryk Gąska SVD

Pomoc żywnościowa dla Indian w dobie pandemii

środkom komunikacji mogliśmy nadal pracować na rzecz Indian. Dzięki wsparciu z zagranicy i ofiarności ludzi dobrej woli organizujemy pomoc żywnościową poprzez rozdział produktów dla każdej rodziny indiańskiej czy też poprzez wspólne dożywianie – forma udzielanej pomocy zależy od wódzów

wspólnot. Bardzo ważnym elementem w naszych działaniach jest zachowanie ostrożności, by nie zarazić siebie i Indian, co mogłoby się skończyć tragedią. W Paragwaju, na szczęście, mamy tylko jeden przypadek Indianina zarażonego koronawirusem, mimo że minęło już kilka miesięcy

od wybuchu epidemii tutaj. Bycie z Indianami nawet na odległość, słuchanie ich prośb, problemów, chociażby przez telefon, jest również aktem miłości bliźniego.

Okres kwarantanny to też czas, kiedy mniej jest działania a więcej kontemplacji – refleksji i działalności twórczej. Wykorzystaliśmy ten czas i sfinalizowaliśmy publikację książki *Medio Siglo caminado juntos con los Pueblos Indígenas*. Książka ta zawiera nie tylko informacje na temat naszego duszpasterstwa wśród Indian, ale też pokazuje sylwetki dziewięciu misjonarzy zasłużonych w pracy wśród Indian. Trzecia część książki dotyczy planów i kierunków przyszłej pracy wśród społeczności indiańskiej i porusza takie zagadnienia, jak Indianie w mieście, organizacje indiańskie, współpraca w dziedzinie ekologii. W publikacji zamieszczono również podziękowania skierowane do wielu organizacji międzynarodowych i krajowych, które na co dzień wspierają naszą działalność misyjną, by Indianie sami kształtowali swoją przyszłość i nie zatracili swojej głębokiej duchowości.





fot. Marij Malicki SYD



Podczas świętowania 25-lecia istnienia archidiecezji w Bulawayo, Zambia

PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

październik 2020

**Módlmy się, aby wierni świeccy,
a szczególnie kobiety, na mocy chrztu
w większym stopniu byli włączani
w podejmowanie odpowiedzialności za Kościół.**

W dzisiejszej dobie Kościoła coraz bardziej klaruje się potrzeba świadomego zaangażowania się każdego ochrzczonego i bierzmowanego w misję głoszenia Ewangelii oraz konieczność aktywniejszej współpracy pomiędzy świeckimi, konsekrowanymi i duchownymi w parafiach i w instytucjach kościelnych. Budzi się także nowa świadomość, że odpowiedzialności za Kościół nikt, kto jest jego członkiem, nie może przerzucać na innych. Misji głoszenia Ewangelii nie można zastrzegać tylko dla duchownych. Każdy ochrzczony i bierzmowany chrześcijanin powinien stać się „uczniem-misjonarzem” – podkreśla niejednokrotnie papież Franciszek. „Wszędzie tam, gdzie obecny jest człowiek ochrzczony, tam żyje Kościół. Wszędzie tam, gdzie człowiek bierzmowany rozpowszechnia Ewangelię, Chrystus ją w nim głosi” – zauważa z naciskiem kard. Robert Sarah. Kościół to mistyczne Ciało Chrystusa, ożywiane charyzmatami Ducha Świętego. Wszyscy ochrzczeni są więc wezwani do składania świadectwa o Chrystusie każdego dnia i na każdym etapie życia.

W 2015 r. w Filadelfii papież Franciszek, głosząc homilię, wspominał rozmowę św. Katarzyny Drexel (1858-1955) z papieżem Leonem XIII. Katarzyna mówiła o potrzebach misji, a papież zapytał ją: „A co z tobą? Co zamierzasz zrobić?”. Te słowa zmieniły życie młodej Amerykanki. Uświadomiła bowiem sobie, że każdy chrześcijanin, zarówno mężczyzna, jak i kobieta, na mocy chrztu świętego otrzymał misję. Każdy, kto przyjął chrzest, musi odpowiedzieć, najlepiej jak może, na wezwanie Pana, aby budować Jego Ciało, Kościół. Głoszenie Chrystusa i Jego Ewangelii odbywa się zawsze w mocy działania Ducha Świętego. Módlmy się zatem o łaskę otwartości na natchnienia Bożego Ducha w całym Kościele, w sercach wszystkich jego członków. Jedynie w tych wspólnotach i parafiach, w których każdy poczuwa się do odpowiedzialności za wewnętrzny i zewnętrzny obraz Kościoła i w wolności dzieli się Ewangelią, można mówić o pełnym przyzwoleniu na działanie Ducha Świętego.





Andrzej Danilewicz SVD

Gdy wchodzili do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!” Na ten widok rzekł do nich: „Idźcie, pokażcie się kapłanom!” A gdy szli, zostali oczyszczeni. Wtedy jeden z nich, widząc, że jest uzdrowiony, wrócił, chwając Boga donośnym głosem, padł na twarz u Jego nóg i dziękował Mu. A był to Samarytanin (Łk 17,12-16).

My, trędowaci

Jezus idzie do Jerozolimy. Nie jest to jednak pielgrzymka, jaką żydzi odbywali, aby się uświęcić i złożyć ofiarę przebłagalną w świątyni. On idzie, by sam stać się ofiarą i w ten sposób zbawić swój lud od jego grzechów (Mt 1,21). Swoistym symbolem tego ludu jest owych dziesięciu trędowatych, których Jezus spotyka w dro-

dze do Miasta Świętego. Tak jak trędowaci są odłączeni od wspólnoty, tak Zbawiciel umrze za tych, którzy są odłączeni od Boga. Nim jednak dojdzie do ukrzyżowania, już teraz krzyżują się ich drogi.

Zapewne wiele słysze-li o Mistrzu z Nazaretu – że jest dobry i czyni cuda. Nie mogli przepuścić takiej

okazji. Ale nie mogli też złamać przepisu. Dlatego stają z daleka i wołają. I tak jest z nami – nasze grzechy oddalają nas od Boga. Ale zawsze możemy pokonać ten dystans pokorną prośbą o łaskę.

W odpowiedzi Jezus nie czyni żadnego gestu, nie wypowiada modlitwy, niczego nie obiecuje. Za to na-

kazuje wypełnić starotestamentalny przepis, w myśl którego kapłan, po zbada-niu ciała, orzekał ustąpienie trądu i pozwalał wrócić do wspólnoty (por. Kpł 13 – 14). Mają iść do Jerozolimy jakby byli już oczyszczeni, a przecież jeszcze nie są. Mimo to ruszyli. To była próba ich wiary, którą przeszli pomyślnie. Gorzej było z próbą wdzięczności.

Okazuje się, że wypełnianie przepisów to za mało. Potrzeba jeszcze odruchu serca, docenienia daru, zachwyty Bogiem. I czymś takim wykazał się ów Samarytanin. W przeciwieństwie do dziesięciu pozostałych, spotkanie z Jezusem nie tylko dotknęło jego ciała, ale poruszyło wnętrze. Tamci zapewne jak najszybciej chcieli wrócić do swojego dawnego życia, przerwane-go przez chorobę. Jego życie będzie już inne, przemienio-ne ponownym spotkaniem ze Zbawicielem.

Na początku Mszy św. wołamy jak ci trędowaci: *Panie, zmiłuj się nad nami!* I Jezus okazuje nam łaskę. Ale co dalej? Czy poprzestajemy na wypełnieniu ob-rzędu? Czy rodzi się w nas poczucie wdzięczności? Czy chwalimy Boga donośnym głosem? Kim jesteśmy w tej Ewangelii?



fot. Andrzej Danilewicz SVD

W kolonii trędowatych w Puri, Indie



(...) powołanie do misji, zaproszenie do wyjścia ze swoich ograniczeń ze względu na miłość Boga i bliźniego jawi się jako szansa dzielenia się, służby, wstawiennictwa. Misja, którą Bóg powierza każdemu z nas, sprawia, że przechodzimy od bojaźliwego i zamkniętego „ja” do „ja” odnalezionego i odnowionego przez dar z siebie.



W ofierze krzyżowej, w której wypełnia się misja Jezusa (por. J 19,28-30), Bóg objawia, że Jego miłość jest dla każdego i dla wszystkich (por. J 19,26-27). I prosi nas o naszą osobistą gotowość do bycia posłanymi, ponieważ On jest Miłością w odwiecznej dynamice misyjnej, zawsze wychodzącej poza siebie samego, aby dać życie. Z miłości do człowieka Bóg Ojciec posłał swego Syna Jezusa (por. J 3,16). Jezus jest misjonarzem Ojca: Jego Osoba i Jego dzieło jest całkowitym posłuszeństwem woli Ojca (por. J 4,34; 6,38; 8,12-30; Hbr 10,5-10). Z kolei Jezus, dla nas ukrzyżowany i zmartwychwstały, pociąga nas w swojej dynamice miłości swoim Duchem, ożywiającym Kościół, który czyni nas uczniami Chrystusa i posyła nas na misje do świata i do narodów.



Bóg zawsze miłuje jako pierwszy i z tą miłością nas spotyka i nas powołuje. Nasze osobiste powołanie wynika z faktu, że jesteśmy synami i córkami Boga w Kościele, będącym Jego rodziną, braćmi i siostrami w tej miłości, której świadectwo dał nam Jezus. Wszyscy jednak mają ludzką godność opartą na Bożym powołaniu, aby byli dziećmi Bożymi, i by stawali się w sakramencie chrztu i w wolności wiary tym, czym są od zawsze w sercu Boga.

for. Marta Sojka SSPS

W Angoli



Oto ja, poślij mnie! (Iz 6,8)

Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2020 r. (fragmenty)



Misja jest wolną i świadomą odpowiedzią na powołanie Boga. Ale to powołanie możemy dostrzec tylko wtedy, gdy przeżywamy osobistą relację miłości z Jezusem żyjącym w swoim Kościele. Zadajmy sobie pytanie: czy jesteśmy gotowi na przyjęcie obecności Ducha Świętego w naszym życiu, do usłyszenia powołania na misję, czy to na drodze małżeństwa, czy też na drodze dziewictwa konsekrowanego lub święceń kapłańskich, a w każdym razie w zwykłym powszednim życiu? Czy jesteśmy gotowi, aby być posłanymi wszędzie, żeby świadczyć o naszej wierze w Boga, Miłosiernego Ojca, aby głosić Ewangelię zbawienia Jezusa Chrystusa, aby mieć udział w Bożym życiu Ducha Świętego budując Kościół? Czy podobnie jak Maryja, Matka Jezusa, jesteśmy gotowi bez zastrzeżeń służyć woli Bożej (por. Łk 1,38)? Ta wewnętrzna dyspozycyjność jest bardzo ważna, aby móc odpowiedzieć Bogu: *Oto ja, poślij mnie!* (Iz 6,8). I to nie w sposób abstrakcyjny, ale w dniu dzisiejszym Kościoła i historii.



Zrozumienie tego, co Bóg nam mówi w tych czasach pandemii, staje się wyzwaniem także dla misji Kościoła. Choroba, cierpienie, strach i izolacja wzywają nas do zadawania sobie pytań. Ubóstwo osób umierających

samotnie, tych, którzy są pozostawieni sami sobie, tracących pracę i płacę, tych, którzy nie mają domu i pożywienia, każe się nam zastanowić. Zmuszeni do dystansu fizycznego i do pozostawiania w domu, jesteśmy zaproszeni do ponownego odkrycia, że potrzebujemy relacji społecznych, a także wspólnotowej relacji z Bogiem. Sytuacja ta, nie powiększając naszej nieufności i obojętności, powinna skłonić nas do zwrócenia większej uwagi na nasz sposób odnoszenia się do innych. A modlitwa, w której Bóg dotyka i porusza nasze serca, otwiera nas na potrzebę miłości, godności i wolności naszych braci, a także na troskę o całe stworzenie. Nieemożność gromadzenia się jako Kościół w celu sprawowania Eucharystii sprawia, że mamy udział w sytuacji wielu wspólnot chrześcijańskich, które nie mogą odprawiać Mszy św. w każ-

dą niedzielę. W tym kontekście jest do nas ponownie skierowane pytanie, które zadaje nam Bóg: *Kogo mam posłać?*, i oczekuje On od nas wielkodusznej i stanowczej odpowiedzi: *Oto ja, poślij mnie!* (Iz 6,8). Bóg wciąż szuka, kogo mógłby posłać na świat i do narodów, aby dawać świadectwo o Jego miłości, o Jego zbawieniu od grzechu i śmierci, Jego wyzwoleniu od zła (por. Mt 9,35-38; Łk 10,1-12).



Obchody Światowego Dnia Misyjnego oznaczają również potwierdzenie, że modlitwa, refleksja i pomoc materialna z waszych ofiar są szansą na aktywne uczestnictwo w misji Jezusa w Jego Kościele. Miłość wyrażona w zbiórkach podczas celebracji liturgicznych trzeciej niedzieli października ma na celu wsparcie pracy misyjnej, prowadzonej w moim imieniu przez Papieskie Dzieła Misyjne, aby wyjść naprzeciw duchowym i materialnym potrzebom narodów i Kościołów na całym świecie, dla zbawienia wszystkich.

Niech Najświętsza Maryja Panna, Gwiazda Ewangelizacji i Pocieszycielka strapionych, misyjna uczennica swego Syna Jezusa, nadal wstawia się za nami i niech nas wspiera.

papież Franciszek, Rzym,
u św. Jana na Lateranie, 31 maja 2020 r.,
uroczystość Zesłania Ducha Świętego

za: vatican.va

POMAGAM MISJOM
dotłącz do nas

Referat Misyjny Księża Werbistów w Pieniężnie
www.pomocmisjom.werbisci.pl www.werbisci.pl



■ AKCJA ŚW. KRZYSZTOFA

26 lipca br. odbyło się w Pieniężnie spotkanie kierowców i ich rodzin – osób włączających się w tegoroczną XXVI Werbistowską Akcję Pomocy na Rzecz Misyjnych Środków Transportu, zwaną popularnie Akcją św. Krzysztofa lub Akcją „Kierowcy misjom”.

O godz. 10.00 w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego Księża Werbistów rozpoczęła się Msza św. w intencji wszystkich kierowców, a także ofiar wypadków samochodowych i tragicznie zmarłych na drogach. Eucharystii przewodniczył o. Adam Michałek SVD, wicerektor seminarium w Pieniężnie, były misjonarz w Demokratycznej Republice Konga. W homilii przybliżył on osobę św. Krzysztofa i wskazał, w jaki sposób przykład życia świętego może być inspiracją dla dzisiejszego człowieka. Podczas procesji z darami, oprócz chleba i wina ofiarowano tegoroczne logo Akcji św. Krzysztofa, a także kwiaty i znicze oraz obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który zostanie wysłany do jednej z togijskich parafii.

Po Mszy św. miało miejsce poświęcenie pojazdów. W jednej z bocznych kaplic kościoła udostępniono wystawę przygotowaną przez Muzeum Misyjno-Etnograficzne w Pieniężnie, poświęconą werbistowskiej Akcji św. Krzysztofa, której organizatorem jest o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie.

Werbistowska Akcja Pomocy na Rzecz Misyjnych Środków Transportu trwa przez cały rok i można ją wesprzeć w każdym czasie.



O. Thazhathuveetil Kurian SVD w Chludowie

■ POSTULATOR Z INDII W POLSCE

W dniach 9-17 lipca br. przebywał w Polsce o. Thazhathuveetil Kurian SVD z Puri, główny postulator procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym służby Bożego o. Mariana Żelazka SVD i kontynuator dzieła polskiego misjonarza w Indiach. Celem wizyty o. Kuriana było spotkanie z osobami odpowiedzialnymi za przebieg pomocniczego procesu beatyfikacyjnego w Polsce.

„Chodzi o to, aby zebrać i połączyć prace, które już zostały przeprowadzone w Puri i w Polsce, by szły one jednym nurtem – powiedział o. Kurian. – Scalenie tych działań było możliwe tylko dzięki bezpośredniej rozmowie z tymi, którzy w Polsce dawali świadectwa i tymi, którzy je udokumentowali.”

O. Kurian zweryfikował pod kątem zgodności z prawem kościelnym powołany 8 grudnia ub.r. w Chludowie trybunał rogatoryjny. Zwrócił uwagę, że nie powinny w nim znajdować się osoby należące do tego samego zgromadzenia, co o. Żelazek. Przypomniał także, iż świadkami heroicznosci cnót nie mogą być wyłącznie osoby powiązane rodzinnie z kandydatem na ołtarze lub tylko osoby konsekrowane. Zadaniem członków obu trybunałów – w In-

diach i w Polsce – jest zebranie świadectw o o. Żelazku, zgromadzenie jego pism i przedstawienie ich światu i Kościołowi.

O. Kurian wraz z o. Henrykiem Kałużą SVD, wicepostulatorem procesu beatyfikacyjnego w Polsce, spotkał się w Opolu z najmłodszą siostrą o. Mariana, Urszulą. Odwiedził Pałędzie, miejsce urodzenia służby Bożego oraz rozmawiał z członkami Towarzystwa Przyjaciół o. Mariana Żelazka. Zwiedził kościół w parafii w Skórzewie, miejsce chrztu przyszłego misjonarza. Indyjski postulator spędził też dwa dni w Domu Misyjnym w Chludowie.

„O. Żelazek zazwyczaj mówił, że nie jest trudno być dobrym, wystarczy po prostu chcieć. I takim właśnie był człowiekiem – chciał być dobry i był dobry. Ludzie z jego otoczenia, ci z leprozorium i wszyscy, którzy kiedykolwiek się z nim zetknęli, uważali go za świętego. Wielu trędowatych mówi do dziś: Ojciec Marian uczynił mnie człowiekiem. Rzeczywiście, o. Żelazek przywracał człowieczeństwo wszystkim, których spotkał na drodze swego życia. Świadectwo ludzi, nie tylko chrześcijan, ale także wyznawców hinduizmu, islamu i innych wyznań, brzmi jednakowo: to był święty człowiek” – powiedział gość z Indii.

O. Kurian był pod wrażeniem działań upamiętniających osobę o. Mariana w Wielkopolsce. „Jestem wzruszony i jednocześnie zainspirowany wszystkim, co dzieje się w waszej wspólnotce, szczególnie w Chludowie: macie ulicę, muzeum i szkołę dedykowaną o. Marianowi. Tak samo w jego rodzinnej miejscowości w Pałędziu. To wszystko świadczy o tym, że razem dążymy do tego samego celu – aby o. Marian został ogłoszony przez Kościół błogosławionym” – stwierdził.

W czasie pobytu w Polsce o. Thazhathuveetil Kurian SVD przebywał też w podwarszawskich Michałowicach i w sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. / za: Anna Kot

W DWÓCH SŁOWACH

● O. Piotr Nawrot SVD otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Santa Cruz de la Sierra w Boliwii za zasługi w dziedzinie kultury oraz tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Katolickiego San Pablo w Boliwii za wkład w dziedzinie studiów uniwersyteckich, rozpowszechnianie kultury Indian oraz zasługi w dziedzinie życia artystycznego w Boliwii.

● Święcenia diakonatu odbędą się w parafii pw. Świętych Piotra i Pawła w Pieniężnie w dniu 3 października br. o godz. 11.00. Szafarzem święceń jest bp Janusz Ostrowski, biskup pomocniczy archidiecezji warmińskiej. Rekolekcje przed święceniami odbędą się w dniach 30 września – 2 października br. w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie i wygłosi je o. Mariusz Góryjowski SVD.

● Decyzją bp. Bernta Eidsviga, ordynariusza diecezji Oslo, 15 września br. parafia w Stabekk na przedmieściach Oslo została powierzona Zgromadzeniu Słowa Bożego. Werbiści są również odpowiedzialni za wiernych w miejscowościach Eikeli oraz Hønefoss. Głównym polem działalności duszpasterskiej są migranci z Polski.

■ WYSTAWA W OCYPLU

5 lipca br., po niedzielnej Mszy św., w tzw. misyjnej stodole na terenie Ośrodka Rekolekcyjno-Formacyjnego Księża Werbistów w Ocyplu została otwarta wystawa fotograficzna autorstwa o. Andrzeja Danilewicz SVD, zatytułowana „Dzieci z Lamahora”. Dzięki zdjęciom i komentarzowi do nich zostało pokazane codzienne życie małych

mieszkańców sierocińca Kasih Indah w Lamahora na wyspie Lembata w Indonezji.

Sierociniec Kasih Indah (Piękna Miłość) dla dzieci i młodzieży został założony i jest prowadzony przez tamtejszych werbistów, którzy pragną zapewnić swoim podopiecznym godziwe warunki życia, edukację i pomoc w życiowym starcie. Dbają również o pogłębienie ich wiary i duchowy wzrost. Od początku istnienia placówki również do brodzieje misji w Polsce, za pośrednictwem Referatu Misyjnego w Pieniężnie, modlitwą i ofiarą wspierają jej działalność.

Ofiary złożone w czasie Mszy św. w Ocyplu, odprowadzanych w niedziele w okresie wakacyjnym, są przeznaczone na pomoc ofiarom koronawirusa w krajach misyjnych, gdzie posługują misjonarze werbiści. Wystawa „Dzieci z Lamahora” pochodzi ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie. / za: Wiesław Dudar SVD

■ 50-LECIE KAPŁAŃSTWA

21 czerwca br. o godz. 7.30 w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chludowie o. Kazimierz Grabowski SVD odprawił Mszę św. dziękczynną z okazji swojego jubileuszu kapłaństwa. Przed 50 laty był jednym z 11 neoprezbiterów, którzy przed ołtarzem w kościele seminaryjnym w Pieniężnie przyjęli święcenia kapłańskie z rąk abp. Adama Kozłowieckiego SJ, misjonarza w Zambii.

W obecności współbraci i wspólnoty Służebnic Ducha Świętego o. Grabowski dziękował Bogu za powołanie, a także za życie rodziców – Franciszki i Wawrzyńca oraz rodzeństwa. Misjonarz werbista sam wygłosił homilię, w której mówił o gruntownym przygotowaniu w seminarium w Pieniężnie do pracy misyjnej i dziękował swoim profesorom i wychowawcom. Podał też refleksji potrójne powołanie – kapłańskie, misyjne i zakonne. Na zakończenie uroczystości jubileuszowych życzenia złożył o. Jan Wróblewski SVD, rektor domu misyjnego w Chludowie.

O. Kazimierz Grabowski pracował 27 lat na misjach w Argentynie i 18 lat w Rosji. W 2016 r. wrócił do Chludowa. Tu dał się poznać jako pasjonat gotowania i ekspert kuchni argentyńskiej. Nadal przygotowuje nowicjuszy jako wychowawca oraz wykładowca łaciny i historii zgromadzenia. Służy także jako rekolekcjonista. / za: Anna Kot

za: werbiści.pl

■ RESPIRATORY OD PAPIEŻA

Do Hondurasu dotarł dar papieża Franciszka: trzy respiratory oraz inne materiały medyczne potrzebne do walki z koronawirusem. Przeznaczono je dla szpitala El Carmen w Tegucigalpie. W tym środkowoamerykańskim kraju zachorowało już ponad 28,5 tys. osób, zmarło blisko 800.

Szpital El Carmen w Tegucigalpie prowadzi karmelitanki misjonarki. Personel szpitalny przyjął papieski dar z wielką radością i wdzięcznością. Honduras boryka się z poważnymi problemami, aby stawić czoła pandemii. „Jest to mały gest, ale poprzez niego papież Franciszek chce dołożyć swoje ziarenko, aby pomóc mieszkańcom Hondurasu w walce ze strasliwym kryzysem – powiedział nuncjusz apostolski abp Gabor Pinter. – Ojciec Święty śledzi z uwagą i niepokojem rozwój sytuacji w tym kraju i wie, że przechodzi on przez trudny okres. Pragnie zachęcić naród Hondurasu, aby nie tracił nadziei. Ufając Bogu, wspólnie pokonamy kryzys z wiarą i miłością.”

S. Cruz Idalia Pérez, dyrektor szpitala, zwróciła uwagę na „wielką słabość infrastruktury, żeby móc pomóc chorym”. Jej zdaniem, takie papieskie gesty pomagają tworzyć „miejscu, w których chory traktowany jest z godnością, jest dostrzegany i otrzymuje całościową pomoc”.

■ STATEK Z POMOCĄ CHORYM

Brazylia mobilizuje wszystkie siły do walki z pandemią koronawirusa, która każdego dnia kosztuje w tym kraju życie ok. tysiąca osób. W tej walce pomaga statek-szpital im. Papieża Franciszka płynący od roku po Amazonce i jej dorzeczach. Jednostka niesie wsparcie medyczne dla ok. 700 tys. mieszkańców tego uboższego regionu.

„Ten statek już dokonał ogromnych cudów, ratując życie wielu ludzi mieszkających w przybrzeżnych osadach. Bez otrzymanej pomocy medycznej nie mieliby szans na powrót do zdrowia” – mówi br. Joel Sousa, odpowiadający za koordynację pracy tego płynącego szpitala. W czasie pandemii liczący 23 osoby personel medyczny

zaangażował się również w walkę z koronawirusem, który dotarł także do dżungli amazońskiej. Na statku wykonywane są m.in. testy.

Odkąd płynący szpital wyruszył rok temu na Amazonkę, udzielił pomocy ponad 46 tys. ubogich i potrzebujących. Na statku są rentgen, mammograf i sprzęt do wykonywania EKG oraz działają doskonale wyposażone laboratorium, mała sala operacyjna, gabinet dentystyczny i apteka. Jest także kilka łóżek, na których można hospitalizować najcięższe przypadki. Działanie statku papieża Franciszka finansowane jest m.in. z funduszy papieskiego jałmużnika.

■ WZROST LICZBY GŁODUJĄCYCH

W 2019 r. prawie 690 mln ludzi cierpiało z powodu głodu. To prawie o 10 mln więcej niż w roku 2018 i o 60 mln więcej niż przed 5 laty. Bieżący rok z powodu pandemii koronawirusa może przynieść w tej kwestii dramatyczny rekord i wzrost głodujących na świecie o 130 mln. Te alarmujące dane podaje raport Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa – FAO.

Stały obserwator Stolicy Apostolskiej przy tej organizacji, ks. Fernando Chica Arellano podkreśla, że świat nadal jest bardzo daleki od zwalczenia problemu głodu. „Świat nie jest na dobrej drodze w walce z głodem. Założenie, że w 2030 r. na kuli ziemskiej nie będzie głodu, jest mało prawdopodobne. Jeżeli utrzyma się obecna tendencja, za 10 lat liczba głodujących na świecie wzrośnie do 840 mln – podkreślił w wywiadzie dla Radia Watykańskiego ks. Chica Arellano. – Kwestie związane z wyżywieniem nie dotyczą tylko spraw głodu, ale także złego odżywiania się. Na świecie produkuje się wystarczającą ilość żywności, ale nie każdy produkt jest zdrowy. W wielu z nich brakuje niezbędnych mikroelementów, jest wiele złych tłuszczów. Jeżeli więc spożywane produkty nie są zdrowe, stają się przyczyną wielu chorób związanych chociażby z otyłością.”

za: wiara.pl



... medalik

Każdemu etapowi przygotowania się do całkowitego poświęcenia się Bogu w Zgromadzeniu Słowa Bożego towarzyszą znaczące elementy symboliczne. W nowicjacie, który tę drogę otwiera, otrzymujemy zakonny habit, a przy pierwszych ślubach zakonnych na szyi pojawia się tzw. medalik werbistowski.

Nasz medalik w zasadzie nie jest znany wśród ludzi wierzących, bo zawsze był uważany za kwestię wewnętrzną zgromadzenia i otrzymywali go jedynie adepci werbistów właśnie przy okazji pierwszych ślubów. Z drugiej strony, podstawowe elementy medalika, czyli wizerunek Serca Jezusowego z unoszącym się nad Nim Duchem Świętym, są dosyć częstym motywem w werbistowskich pamiątkach. Motyw ten został wykorzystany już w medalionach przygotowanych z okazji kanonizacji św. Arnolda i św. Józefa Freinademetza czy też w różańcach z wizerunkiem św. Arnolda. Nie można zatem twierdzić, że idea ta jest zastrzeżona tylko dla składających śluby.

Jak doszło do powstania medalika? Temat ten nie został jeszcze dostatecznie zbadany przez historyków zgromadzenia, którzy wydają się nie przywiązywać większej wagi do tego ważnego symbolu. Na podstawie dostępnych in-

formacji udało się ustalić, że w 1890 r. pojawił się w zgromadzeniu werbistów własny szkaplerz. Słowo „szkaplerz” jest związane z zakonem karmelitów i z objawieniem Matki Boskiej Szkaplerznej. Nie jest to jednak ani pierwszy, ani jedyny szkaplerz w Kościele. Stolica Apostolska oficjalnie uznała przynajmniej 20 różnych szkaplerzy. Św. Arnold już trzy lata po założeniu pierwszego domu misyjnego wręczał jego mieszkańcom szkaplerz dominikański.

Z czasem jednak duchowość św. Arnolda nabrała cech dojrzałości i właśnie w 1890 r. zaczął on wręczać współbraciom szkaplerz opracowany wg własnego wzorca. Na jednym kawałku płótna znajdował się wizerunek Serca Jezusowego ze słowami: *A Słowo ciałem się stało* i z unoszącym się nad Nim Duchem Świętym, a na drugim wizerunek Maryi Niepokalanie Poczętej. Rok później, czyli w 1891 r., zostały zredagowane nowe konstytucje zgromadzenia, w których zawarte zostało polecenie, aby werbiści zawsze nosili na piersiach słowa: *A Słowo ciałem się stało*, jako wyraz duchowej, pełnej miłości łączności z Tym, któremu zgromadzenie zostało poświęcone, czyli ze Słowem Bożym.

W roku 1910 papież Pius X wydał dekret, pozwalający zastąpić płócienny szkaplerz tzw. medalikiem szkaplerznym. Medalik taki nosi bardzo wielu wiernych także w naszych czasach. Z możliwości tej skorzystali również



Szkaplerz dominikański



Przednia strona werbistowskiego medalika

werbiści. W ten sposób w 1911 r. pojawił się medalik werbistowski. W latach dwudziestych XX w. został on uzupełniony o symbole eucharystyczne, uzyskując końcowy, znany nam dzisiaj kształt.

Centralną ideą medalika jest wielorakie przedstawienie Słowa Bożego. Słowo Boże przedstawione zostało bowiem w pięciu aspektach. Aureola dookoła głowy Pana Jezusa pokazuje, że jest On równym Ojcu Bogiem – Słowem Przedwiecznym. Ludzka postać Chrystusa mówi nam, że jest On Słowem Wcielonym – Jezusem z Nazaretu, który za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy. Krzyż w aureoli przypomina nam, że Słowo Boże zostało rozpięte na krzyżu dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Z prawej i lewej



Szkaplerz płócienny z około 1890 r.

strony widzimy krótki napis po łacinie: *Et Verbum caro factum est* (A Słowo ciałem się stało). Ten cytat z Ewangelii św. Jana (1,14) przypomina nam, że Bóg jest obecny w swoim słowie objawionym – w Biblii, a szczególnie w Ewangelii. I w końcu widzimy symbole eucharystyczne – dziś Słowo staje się ciałem właśnie w przeistoczeniu chleba i wina w Najświętsze Ciało i Krew. A zatem z pozoru prosty medalik stanowi obraz całego życia i misji Słowa Bożego: Jego odwieczne istnienie w Trójcy Świętej, Jego wcielenie i zbawczą mękę, oraz Jego obecność dziś w Kościele w Jego słowie i w Najświętszej Eucharystii.



Tylna strona medalika

Na odwrocie medalika znajdujemy wizerunek Najświętszej Maryi Panny. Jest to wizerunek Maryi Niepokalanie Poczętej, znany nam z bardzo popularnego cudownego medalika. Jednakże o ile na tym ostatnim widnieje napis: „O Maryjo bez grzechu pierwotnego poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”, to na medaliku werbistowskim znajduje się ulubione maryjne wezwanie św. Arnolda: „Niepokalana Oblubienico Ducha Świętego, módl się za nami”.

Trzeba zatem przyznać, że medalik werbistowski posiada ogromne teologiczne i estetyczne bogactwo i być może nadeszła pora, aby tym bogactwem podzielić się z ludźmi świeckimi.

Dariusz Pielak SVD

O. Wincenty Podbiel SVD (1913-1993)

„Udam się, dokądkolwiek pośle mnie przełożony.”



Janusz Brzozowski SVD

Wincenty urodził się 9 kwietnia 1913 r. w Rozbarku k. Bytomia, w rodzinie Jana i Katarzyny z domu Gołąbek. Ojciec przez kilkanaście lat był górnikiem, a później przekwalifikował się na pielęgniarza. Matka zajmowała się domem i wychowaniem dzieci. Po kilku latach rodzina Podbielów przeprowadziła się do Rybnika, gdzie Wincenty w 1927 r. ukończył szkołę podstawową. W październiku tegoż roku rozpoczął praktykę w Biurze Adwokacko-Notarialnym, uczęszczając równocześnie do Szkoły Kupiecko-Handlowej. Po ukończeniu tejże szkoły w 1930 r. podjął pracę w Miejskich Zakładach Przemysłowych w Rybniku. Uczestniczył w tym czasie w kursie matematyczno-przyrodniczym oraz uczył się prywatnie łaciny. Od dawna bowiem pragnął zostać kapłanem.

Z pomocą werbistów, o. Jana Grycmana i o. Emila Drobrego, 31 sierpnia 1931 r. został Wincenty przyjęty do prowadzonego przez werbistów niższego seminarium duchownego mieszczącego się w Domu Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bruczkowie Wielkopolskim. Dalszą naukę kontynuował w kolejnych werbistowskich niższych seminariach w Rybniku i od 1934 r. w Górnej Grupie k. Grudziądza. Powołany do wojska, służył w Łucku i Przemyślu. W 1937 r. powrócił do seminarium w Górnej Grupie i w roku następnym złożył pomyślnie egzamin maturalny. 8 września 1938 r. rozpoczął nowicjat zakonny w Zgromadzeniu Słowa Bożego w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie. Po rocznym nowicjacie rozpoczął studia filozoficzne, które przerwał wybuch II wojny światowej. 22 maja 1940 r. wraz z innymi werbistami i okolicznymi księżmi został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau. Doczekał szczęśliwie wyzwolenia obozu przez żołnierzy z VII Armii amerykańskiej 29 kwietnia 1945 r. Po krótkim odpoczynku w werbistowskim klasztorze w Ingolstadt udał się do Salzburga, gdzie w tamtejszym seminarium rozpoczął studia teologiczne.



O. Wincenty Podbiel SVD

W sierpniu 1946 r. Wincenty powrócił wraz z innymi klerykami werbistami do Polski i kontynuował studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Chludowie. 8 grudnia 1947 r. złożył w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie wieczystą profesję zakonną. 4 stycznia 1948 r. przyjął w Poznaniu święcenia diakonatu, a 29 czerwca tegoż roku otrzymał w Górnej Grupie święcenia kapłańskie z rąk bp. Bernarda Czaplińskiego.

O. Wincenty z zapałem włączył się w powojenną odbudowę Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Przełożeni skierowali go jako wychowawcę do niższego seminarium w Domu św. Józefa w Górnej Grupie. Od 1952 r. był wychowawcą kandydatów na braci w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. W 1953 r. skierowano go do Domu św. Krzyża w Nysie, gdzie początkowo pomagał w duszpasterstwie w miejscowej parafii Matki Boskiej Bolesnej. W roku kolejnym o. Podbiel był administratorem parafii pw. św. Fabiana i św. Sebastiana w Kórnicy k. Krapkowic. Następnie był przez sześć lat wikariuszem w parafii Matki Boskiej Bolesnej w Nysie. W 1963 r. przeniósł się do Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie, gdzie wybrano go na przełożonego lokalnej wspólnoty zakonnej. W roku 1966 objął posługę kapłana w Zgromadzeniu Sióstr św. Elżbiety w Nysie, a później w Bytomiu. W lipcu 1976 r. został kapłanem w Leśnicy Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej. W ostatnich latach życia o. Wincenty marzył o pracy duszpasterskiej na Białorusi lub Ukrainie. Niestety, stan zdrowia mu na to nie pozwolił. Ostatnie lata życia o. Wincenty spędził w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie, gdzie spowiadał nowicjuszy i w miarę sił udzielał się duszpasterstwu. Jeszcze silny, ale coraz bardziej niedomagał, tracił wzrok.

O. Wincenty Podbiel zmarł w Chludowie 10 października 1993 r. Jego doczesne szczątki spoczęły w kwaterze werbistowskiej na cmentarzu parafialnym w Chludowie.



Różaniec

Edward Sito SVD • ANGOLA

W maju w 1997 r. przyszli do mnie katechiści z prośbą, abym odprawił Mszę św. w Queli (Angola). Zaczęła się pora sucha i katechiści zapewniali mnie, że droga jest bezpieczna, już rozminowana i wznowiony został na niej ruch samochodowy do Queli.

Z ciekawości zapytałem, ilu jest w Queli katolików. Z uśmiechem odpowiedzieli, że bardzo dużo. A kiedy była tam ostatnio Msza św.? Zanim odpowiedzieli na to pytanie, po cichu przez jakiś czas coś ustalali w swoim języku, aż w końcu padła odpowiedź, że 16 lub 17 lat temu. Pełen sceptycyzmu stwierdziłem, że w takim razie nie uchował się tam ani jeden katolik. Katechiści zaprzeczyli. „Ojcze, codziennie się modlimy”, zapewniali. Powiedziałem, żeby w takim razie wrócili do siebie, ja za trzy tygodnie do nich przyjadę w sobotę a w niedzielę odprawię Mszę św. Trochę mi nie dowierzali, ale powiedziałem, że moje słowo – jak zwykle mawiam – jest droższe niż pieniądze.

Szczerze mówiąc, nie dowierzałem im. Zapytałem mojego przełożonego, o. Joaresa (werbistę z Brazylii), kiedy ostatnio była odprawiana Msza św. w Queli. Odpowiedział: „Pracuję tu od pięciu lat i na pewno przez ok. 10 lub więcej lat nikt tam nie jeździł. Droga do Queli była zawsze zaminiowana ze względu na kopalnie diamentów w Milando i partyzanci bardzo jej strzegli”.

MSZA W KIMBUNDU CZY PO ŁACINIE?

Zgodnie z obietnicą, po trzech tygodniach w sobotę przyjechałem do Queli. Przespałem się w domu katechisty, ponieważ warunki w starej misji nie były za dobre. Z rana w niedzielę, bardzo ciekaw sytuacji, pojechałem do kościoła. I tu – moje wielkie zdziwienie. Zobaczyłem bardzo dużo osób. Ludzie radośnie śpiewali, utworzyła się długa procesja na wejście. Rozpocząłem Mszę św. i... cisza. „Pan z wami!” – i nic. No więc powiedziałem, że się od-



Podczas modlitwy różańcowej w Angoli

powiada: „I z duchem twoim!” Za jakiś czas: „Spowiadam się Bogu wszechmogącemu...” – i znowu cisza. Pomyślałem: będzie „fajna” Msza. Po kazaniu zapytałem, czy znają Mszę w języku kimbundu, ale odpowiedź była negatywna. Więc, chcąc sprawdzić, zwróciłem się po łacinie: *Dominus vobiscum* i usłyszałem odpowiedź: *Et cum spiritu tuo*. Jednak nie byłem na taką sytuację przygotowany, nie wziąłem ze sobą mszału po łacinie. Spokojnie sam dokończyłem Mszę.

Po Eucharystii był świąteczny obiad. Po posiłku podziękowałem katechistom za obecność tak dużej liczby osób, ale też im zwróciłem uwagę, że owszem, tutejsi katolicy modlą się, ale niestety, zapomnieli, jak się odpowiada podczas Mszy św. Wtedy usłyszałem od nich: „Ojcze, my codziennie czytamy Pismo Święte i modlimy się na ró-

zańcu”. Z jednej strony było mi wstyd, a z drugiej pomyślałem, że dzięki czytaniu Biblii i modlitwie różańcowej zachowała się wiara katolików mimo upływu 16 lat od ostatniej Mszy św. w Queli.

DIECEZJA DUNDO

Od trzech lat pracuję w diecezji Dundo w Angoli, która zajmuje obszar po-

nad 100 tys. km², czyli jedną trzecią Polski. Mamy 10 parafii, obsługuje je ośmiu księży. Najdalej od Dundo jest do parafii w Capenda Camulenda, oddalonej o 750 km. Gdy ja lub bp Estanislau Chindecashe mamy odwiedzić tę parafię, jedziemy dwa dni. Pokonanie trasy zajmuje ok. 16 godzin jazdy ze względu na zły stan dróg. Prawie rok dojeżdżałem do misji oddalonej o 80 km, bo nie było tam księdza mieszkającego na stałe. Od stycznia tego roku już jest i pracuje z diakonem.

Nasza diecezja jest młoda, liczy niecałe 20 lat (utworzona w 2001 r.). Jej patronką jest Maryja i święto diecezjalne przypada 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Spośród 10 parafii, pięć ma za patronkę Maryję. Czasami niektórzy księża żartują, że nasza diecezja jest zbyt maryjna. W parafiach mamy 380 placówek mi-

zdjęcia: Edward Sito SVD

syjnych w wioskach, z których w większych wioskach znajdują się kaplice, odwiedzane przez misjonarzy kilka razy w roku.

BIBLIA I RÓŻANIEC

Pod koniec marca zebraliśmy się prawie wszyscy księża i zdecydowaliśmy, że jeżeli z powodu koronawirusa nie możemy odprawiać Mszy św. w kościołach i kaplicach, to wspólnie z wiernymi w godz. 18.00 – 20.00 będziemy modlić się na różańcu. Jeden ze współbraci z Portugalii, o. Antonio Leite przesłał mi bardzo piękne rozmyślanie, które wykorzystuję w czasie modlitwy różańcowej. Cieszę się, że kiedy byłem w Polsce, otrzymałem 2 tys. różańców od bp. Jana. Następne 2 tys. różańców otrzymałem z Referatu Misyjnego od o. Wiesława Dudara SVD. Z kolei mój biskup, ks. Estanislau Chindecasse przywiózł z Włoch i Portugalii 3 tys. sztuk. Wydrukowałem 200 egzemplarzy rozmyślań dotyczących modlitwy różańcowej i rozdaliśmy je wraz z różańcami. Jestem przekonany, że w ten sposób w naszej diecezji modli się na różańcu ok. 7 tys. katolików między godz. 18.00 a 20.00. Niektórzy mogą włączyć się w tę modlitwę, kiedy jest odmawiana w naszym lokalnym radiu codziennie o godz. 18.00.

Na koniec dodam, że bp Estanislau Chindecasse wyróżnia się bardzo głęboką religijnością maryjną. Czasami sobie żartuję z biskupa, że chyba jest Polakiem – nosi polskie imię Stanisław i kocha Maryję. On sam zresztą kiedyś powiedział, że gdy przebywa w Polsce, zawsze jedzie do Częstochowy, aby tam pomodlić się przed cudownym obrazem Czarnej Madonny.

Na podstawie mojego prawie 20-letniego doświadczenia pracy misyjnej w Afryce nabrałem przekonania, że dzięki rozmyślaniom nad Pismem Świętym i modlitwie różańcowej katolicy w Afryce mogą zachować wiarę – podobnie jak to się stało w Queli, mimo że wierni nie uczestniczyli w Eucharystii, która jest sercem wiary katolickiej.



W werbistowskiej parafii w Agoenyive, dzielnicy Lomé

W werbistowskiej parafii w Agoenyive, dzielnicy Lomé

Tu, w Togo nasi wierni kochają Maryję i chętnie przychodzą w październiku na modlitwę różańcową. Modlą się gorliwie i kościół nigdy nie jest pusty. I to jest chyba najważniejsze.

Przy swoich kościołach katolicy lubią mieć groty na wzór tej z Lourdes. Wszyscy tutaj wolą figury w stylu nazaretańskim niż w stylu afrykańskim.

Afryka jest wielkim kontynentem. W wielu krajach na tym kontynencie jest dużo ładnej (ale chyba tylko dla nas, Eu-

ropejczyków) afrykańskiej sztuki chrześcijańskiej. Jednak Togo pozostaje wierne temu, co przynieśli pierwsi misjonarze. A zabrali ze sobą na drogę Pietę, która do tej pory stoi w centrum pielgrzymkowym w Kovié, w archidiecezji Lomé. W corocznej pielgrzymce do Kovié uczestniczą tysiące wiernych.

Serdecznie pozdrawiam z Togo i Bogu polecam.

z listu o. Mariana Schwarka SVD,
od 45 lat misjonarza w Togo

WYPOSAŻENIE KOŚCIOŁÓW I KAPLIC

Nawet najprostsze wyposażenie kościoła czy kaplicy misyjnej jest dużym problemem dla niektórych wspólnot i nie chodzi tu o przedmioty zbędne czy luksusowe. Możemy pomóc im w godnym i głębokim przeżywaniu liturgii i wiary. O. Marian Schwark SVD prosi o pomoc w zakupie dwóch dużych figur Matki Bożej z Lourdes, które pomogą tamtejszym katolikom we wzroście pobożności maryjnej.

Ewentualnego wsparcia można udzielić, dokonując wpłaty z dopiskiem WYPOSAŻENIE KOŚCIOŁÓW I KAPLIC na konto Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie:

**Bank PEKAO S.A. o. Elbląg,
nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119**

Referat Misyjny Księża Werbistów
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43, e-mail: refermis@werbisci.pl
www.pomocmisjom.werbisci.pl; www.werbisci.pl



Figura Matki Bożej z Lourdes

W styczniu tego roku podczas werbistowskiego spotkania wszystkich współbraci w Cali (Kolumbia) zostało ustalone, że po Wielkanocy dokonamy zmian personalnych w naszych parafiach.

Michał Radomski SVD • KOLUMBIA



O. Michał Radomski SVD

Misja jak arka Noego

Po blisko ośmiu latach na misji w Vigía del Fuerte dostałem przeznaczenie do Murindó, czyli mojej starej misji jeszcze z czasów kleryckiej praktyki pastoralnej, którą odbywałem ponad dekadę temu. Murindó oddalone jest stąd o ok. 3,5 godziny drogi łodzią w dół rzeki Atrato. Mój współbrat, br. Renato, z którym pracowałem przez ostatnie dwa lata, otrzymał w stycz-

niu informację, z opóźnieniem – z powodu braku Internetu, o śmierci ojca. Po naszym werbistowskim spotkaniu udał się zatem na planowany w tym roku, choć nieco przyspieszony urlop, aby towarzyszyć rodzinie. Pod koniec lutego dotarł na misję inny współbrat, pochodzący z Indii, który ma mnie zastąpić jako proboszcz. Razem z nim podjęliśmy działania, aby stopniowo

wprowadzić go w realia pracy na misji w Vigía del Fuerte.

ZMIENIONE PLANY

Kiedy z każdym upływającym tygodniem zbliżał się czas pakowania rzeczy i przeprowadzki, pojawił się temat pandemii COVID-19. Śledziliśmy zatem wiadomości w telewizji i w miarę możliwości w Internecie, aż w pew-

Replika arki Noego w Williamstown





Obopólna radość

nym momencie zastała nas sytuacja, która poprzez restrykcje rządu i episkopatu zmieniła plany milionów osób na całym świecie. Również tutaj, z żalem i smutkiem, musieliśmy zamknąć kościół, odłożyć plany katechetyczne i różne spotkania. Wprowadzona kwarantanna, czyli odcięcie od spraw programowych, sprawiła, że skupiłem się na sprawach, na które wcześniej brakowało czasu, zupełnie inaczej podchodząc do różnych tematów oraz wykorzystując czas na refleksję i medytację itd. Ten specyficzny okres pozwolił nieco zwolnić obroty i zagłębić się w sferę duchową. Przypomniał mi, nie wiem czemu, replikę arki Noego, jaką w 2016 r. zbudowano wg wzorca biblijnego. Arka ta stanęła w Williamstown, w amerykańskim stanie Kentucky, a koszt jej budowy wynosił 91 mln dol. Ta gigantyczna budowla, wielkości dwóch boisk piłkarskich, zrobiła na mnie ogromne wrażenie, wraz z przedstawionymi na niej scenami z życia ocalonej z potopu 8-osobowej rodziny Noego. Podobnie jak niegdyś potop ogarnął cały świat, tak teraz ludzie zmuszeni zostali do tego, aby dla własnego bezpieczeństwa zamknąć się i przeczekać szerzącą się epidemię, z towarzyszącymi im strachem i niepewnością, również odnośnie do czasu jej trwania. Czterdzieści dni potopu przyniosły nadzieję wraz z gałązką, którą dostarczyła gołębica. Jeśli zaś chodzi o pandemię, to już

dłuższa historia, bo izolacja zdaje się wciąż przeciągać w nieskończoność.

SMUTEK I RADOŚĆ

Z okresu Wielkanocy utkwił mi w pamięci obraz smutnego czasu, trudnego do przyjęcia, kiedy zmuszony byłem sprawować liturgię w wąskim gronie, bez wiernych. Doświadczenie jedyne w swoim rodzaju, ale jakże pełne symboliki, gdy się w nie wgłębić. Zawsze mam tu wokół masę ludzi, a w tych szczególnych chwilach wspominania Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa obecna była tylko mała grupa osób, wraz z misjonarkami tu posługującymi. Jednak z tego samego czasu zapamiętałem także wizyty wiernych na plebanii, zwłaszcza Indian proszących o wodę święconą czy dewocjonalia oraz sporej liczby osób poszukujących Biblii, pragnących zgłębiać Słowo w zaciszu domowym. Co dwa miesiące kupujemy w Medellín wydawane przez Edycję Św. Pawła i bardzo popularne tu takie książki, jak „Chleb Słowa” – z czytaniem, Ewangelią, liturgią na każdy dzień i *Lectio Divina*. Wierni chętnie je nabywają, aby każdego dnia odczytywać przesłanie kierowane do nich przez Boga w Słowie.

DLA DOBRA INNYCH

W tym trudnym czasie, poprzez pragnienie bycia blisko mojej owczarni, po Wielkanocy udało nam się dzie-



zdjęcie: Michał Radomski SVD

Radość i wdzięczność

ki pomocy Generalatu Zgromadzenia Słowa Bożego w Rzymie dwukrotnie w ciągu miesiąca zakupić jedzenie i przygotować paczki, które następnie rozwieźliśmy, uszczęśliwiając ponad 200 rodzin, mających problemy z utrzymaniem się, szczególnie w okresie koniecznej izolacji. Również sklepy z żywnością wykazały się inicjatywą i podjęły akcje przygotowania paczek dla uczniów w wioskach naszej i sąsiedniej gminy. Można było zobaczyć, jak ludzie poświęcali swój czas dla dobra innych.

Wciąż wyczekujemy naszej „gołębicy”, która przyniesie nam radosną wiadomość, że wszystko wraca do normy, choć słyszymy, że już nic nie będzie tak jak przed pandemią. No cóż, czas pokaże, jak będzie.

Ten miniony ostatni okres postrzegam jako owocny, duchowo i bratersko, bowiem „nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć”, jak mawiał o. Marian Żelazek SVD. Zmiana misji z Vigía del Fuerte na misję w Murindó przyniesie nowe wyzwania, również jeśli chodzi o wejście w różne grupy etniczne. Tutaj, gdzie obecnie jeszcze jestem, jest więcej wiosek Afrokolumbijczyków, nieco mniej Indian Embera Dobida i kilka rodzin Metysów. Tam, w Murindó ciężar pracy przeniesie się na misję wśród Indian Embera Katío, do kilku wiosek Afrokolumbijczyków i Chilapos. Bóg wskaże czas, kiedy będzie to możliwe...



Do najbliższego kapłana mam godzinę i 20 minut lotu. Izolacja i samotność dla wielu są przyczyną depresji, dlatego trzeba dobrze się zorganizować, by się w nią nie wplątać. Bp Chad miał już wielu, którzy z tego powodu wyjechali po krótkim czasie pobytu na Alasce, dlatego co kwartał organizuje nam trzydniowe spotkania formacyjno-rekolekcyjne. Spotkać się, oczyścić duszę, pomodlić, zrobić zakupy i wrócić, skąd się przyjechało. Fajna sprawa. Nikt nikomu niczego nie zazdrości, nie przechwala się, każdy jedzie na takim samym wozie. To są radosne spotkania.

PARK NARODOWY DENALI

W maju 2019 r. ks. Stanisław, Polak pracujący tu już dość długo, zabrał mnie w regiony chętnie odwiedzane przez turystów. Pokazał mi w jeden dzień bardzo popularny z telewizyjnych programów Park Narodowy Denali. Dzień w maju jest już bardzo długi, więc udało się przejechać ok. 600 km. Widoki takie, że człowiek zwala z nóg i dech zatrzymuje w piersiach. Przepiękne, ośnieżone góry a przy drodze lasy i zieleń. Ów kapłan twierdzi, że taki wypad jest od czasu do czasu potrzebny, zwłaszcza jeśli sprawuje się posługę w wioskach. Dla „zbalansowania” umysłu. Takie krajobrazy rzeczywiście przyciągają turystów, choć tak naprawdę turystyka jest tu słabo rozwinięta, zwłaszcza na terenach, gdzie toczy się normalne życie. Z tego powodu jest bardzo kosztowna.

DOMY NA MOKRADŁACH

Po takim dniu mimo wszystko chce się wracać do wioski. Tu życie wygląda inaczej. Eskimosi – a jest ich na całej Alasce ok. 750 tys., z czego połowa mieszka w największym mieście Anchorage – żyją swoim życiem. Mieszkają na mokradłach, domy postawione na palach – proste, zbudowane z płyt pilśniowych, ocieplane wełną mineralną lub pianką izolacyjną. W wiosce nie ma większej infra-



O. Stanisław Róż SVD w Parku Narodowym Denali

Pocztówka dla turystów

struktury: sklep, poczta, szkoła, ośrodek zdrowia bez lekarza, dwa lokalne biura, nowo otwarta pralnia i zastępczy budynek służący jako kościół, elektryczność. Rodziny coraz liczniejsze, wszyscy „gnieźdzą się” razem, co daje od pradawnych czasów poczucie wspólnoty. Każdy do niej należy. Wewnątrz mieszkań nie przywiązuje się wagi do porządku czy estetyki, czasem można być nawet zszokowanym tym, co się widzi. Jednak dla mieszkańców wiosek nie ma to znaczenia. Szkolnictwo również nie jest tu chyba sprawą priorytetową. Natomiast już od dziecka każdy uczy się strzelać. Od ustrzelenia kaczki, gęsi, łabędzia i innego ptactwa aż po większego zwierza, jak łos, bawół, foka czy wieloryb, zależy przetrwanie. Niemal każdy ma jedną lub więcej strzelb w domu. Na jej posiadanie potrzebne jest pozwolenie. Okres polowania jest ściśle określony przez rząd, podobnie jak czas połowu ryb, przy czym uwzględnia się rodzaj ryb – inny jest czas połowu łososia, a inny halibuta czy śledzia. Latem zbiera się róż-

nego rodzaju jagody. Sam zbierałem nawet sporo jak na początkującego, bo w zimie owoce to przede wszystkim źródło witamin. Nic tu nie rośnie – brak upraw, niczego się nie hoduje – żywą kurę czy koguta niewielu widziało. O warzywach i owocach można jedynie pomarzyć albo popatrzeć na nie, kiedy samolot czasami przywiezie transport z owocami. Są jednak za drogie, by móc je kupić.

YUPIK

Yupik, czyli rdzenni mieszkańcy zachodniej i południowo-środkowej Alaski, to podgrupa etniczna Eskimosów. Obecnie i tak mają łatwiejsze życie, bo do dyspozycji są łodzie motorowe służące do połowów, quady latem do przewożenia wody, wywozu śmieci i nieczystości, a zimą skutery śnieżne, które zasuwają jak szalone po śniegu i zamrożniętych stawach i rzekach. Niemal w każdym domu jest telewizor, każdy ma smartfona, a już największym symbolem kultury zachodniej są chipsy, coca-cola i używki. Plagą jest alkoholizm i narkotyki, przez

zażywanie których często dochodzi do bójek i przemocy. Są samobójstwa, zwłaszcza w okresie wiosennym, kiedy już nie da się jechać skuterem po śniegu, a na rzekach topi się lód. Jednak nikt nie użyje broni palnej przeciwko drugiemu.

Królem i zarządcą wszystkiego jest pogoda. Od niej wszystko zależy. Sztorm za sztormem narzuca porządek dnia, decyduje o zaopatrzeniu w sklepie, dotarciu pomocy medycznej itd. Małe, często wysłużone awionetki dowożą żywność i pasażerów. Jednak ludzie mało podróżują ze względu na koszt. Latanie jest bardzo drogie. Ja latam co dwa tygodnie od wioski do wioski, na szczęście za połowę ceny, tak tam „na górze” zdecydowano. Bilet tego typu w jedną stronę kosztuje 185 dol., nor-

cie przesiedlania z powodu podwyższonego poziomu wód i erozji, co zabrało już kilka domów.

Yupik są spokojni, choć impulsywni. Cechuje ich specyficzna gościnność i są tajemniczy. Bardzo trudno jest dowiedzieć się od nich czegośkolwiek, trzeba się domyślać. Jednak po roku pobytu tu stwierdzam, że są całkiem sympatyczni. Mają szacunek dla księdza, ale nie stawiają go na piedestale – ksiądz nie ma tu przywilejów. Ci bardziej zaprzyjaźnieni z Kościołem potrafią zaskoczyć, czasami zaproszą na kolację, rzadko, ale zdarza się, że przyniosą kawałek mięsa z łosia albo rybę, poczęstują mięsem z foki lub wieloryba. No i do posiłku zawsze musi być eskimoski deser, *akutaq*, czyli dzikie jagody zmieszane z jogurtem i smalcem. Taki deser często nazywa

ki, WC i wszystkiego, co wydaje się podstawowe w codziennym życiu. Teraz nie ma to już dla mnie znaczenia. Kiedy nie ma możliwości, aby myć się codziennie, to jest inna – myć się raz na pięć dni. Przez blisko dwa miesiące ratowałem się wodą ze stopionego śniegu, ponieważ rury pozamarzały. Cedziłem tę pozyskaną wodę przez prześcieradło i ją gotowałem. I tak życie toczy się dalej, świat się kręci. Musiałem też nauczyć się spać, kiedy nie ma nocy – tzn. jest biała noc, i funkcjonować, kiedy nie ma dnia – tzn. panuje noc polarna, albo kiedy dzień trwa zaledwie 3,5 godziny.

I nie daj Boże się pochorować. Nie ma gwarancji, że będzie transport samolotem z wioski do lekarza, poza tym już jeżeli będzie, to tylko w dzień i przy

i surowe reguły przetrwania

Stanisław Róż SVD
• USA – ALASKA



W wiosce na Alasce



Łowienie ryb

malny drugie tyle. Teraz mam przerwę z powodu COVID-19.

Lato potrafi być na Alasce bardzo ciepłe i dokuczliwe, ale krótkie. Komary i muchy w tym okresie widzi się w powietrzu jak chmury. Zimy są długie i ostre. Ta minioną była najsurowsza od 20 lat. W dawnych czasach było jednak bardzo zimno, zimniej niż obecnie, teraz globalne ocieplenie i tu dotarło. Jedna z moich wiosek jest w trak-

się eskimoskimi lodami. Jest dobry, ale nie wolno się tym przejeżdżać.

Im więcej się przyglądam ludziom Yupik, tym bardziej tajemniczy mi się wydają, choć stają się też coraz bardziej bezpośredni w stosunku do mnie.

CZEGO MUSIAŁEM SIĘ NAUCZYĆ?

Początkowo wydawało mi się, że sobie tu nie poradzę – brak wody, łazien-

odpowiedniej pogodzie. Dodatkowo leczenie jest kosmicznie drogie.

Zasady codziennego funkcjonowania są twarde i bezlitosne. Z pewnością nie takie, jak się ogląda na filmach o Alasce. Jedyne spragnieni przygód i z wypchaną kieszenią mogą zaryzykować. Lepiej więc oglądać Alaskę w telewizji albo zdecydować się na życie bez telewizji. Tak jak ja.





W Hanoi



W Buon Ho

Jednak w sposób szczególny dla tego regionu zasłużył się inny misjonarz – Aleksander de Rhodes SJ. Jego metody misyjne stawiają go w jednym szeregu z takimi wielkimi postaciami dzieła ewangelizacji w Azji, jak Roberto de Nobili SJ i Matteo Ricci SJ.

Aleksander de Rhodes urodził się w 1591 r. i należał do zakonu jezuitów. W roku 1627 rozpoczął działalność misyjną w dzisiejszym północnym Wietnamie, noszącym wówczas nazwę Tonkin. Swoje wysiłki skupiał przede wszystkim w stolicy regionu – Hanoi. Od początku starał się wcielić w życie zasady akomodacji. Uważał, że chrześcijaństwo może tylko wtedy zapuścić głębokie korzenie, jeśli nie będzie tylko i wyłącznie importowanym towarem europejskim, a nabierze kształtu azjatyckiego.

Znaczenie Aleksandra de Rhodessa nie ogranicza się tylko do tego aspektu ewangelizacji. Był on również pomostem pomiędzy misją jezuitów i jej zasadami akomodacji a nową koncepcją misji Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Gdy o. de Rhodes przybył do Rzymu, aby zdobyć biskupów do pracy w Tonkinie i w całych Indochinach,

Andrzej Miotk SVD

Misje w Wietnamie

Chrześcijaństwo na Półwysep Indochiński dotarło na początku XVI w. Działali tu franciszkanie, dominikanie i jezuici z Franciszkiem Ksawerym na czele.



Zatoka Ha Long w Wietnamie

Kongregacja zleciła mu delikatne zadanie wyszukania odpowiednich kandydatów. Rozglądał się za nimi w Rzymie, Neapolu i wielu innych miejscach, wszędzie jednak zgłaszali się jedynie kandydaci na misjonarzy.

WIKARIUSZE APOSTOLSCY I ZRZESZENIE KATECHISTÓW

Opatrznościowo w Paryżu spotkali się młodzi księża, członkowie kongregacji maryjnej „Compagne des bons Amis”. W wezwaniu misjonarza z Wietnamu odczytali głos Boży. To właśnie oni stanowili później trzon Paryskiego Towarzystwa Misyjnego, które odegrało ważną rolę w ewangelizacji Półwyspu Indochińskiego. Idąc

za propozycją de Rhodesa, Rzym wybrał z ich szeregów dwóch wikariuszy apostolskich: monsiora Pallu i Lamberta de la Motte, a papież udzielił im jurysdykcji na otrzymane tereny.

Głównym celem wikariuszy apostolskich była troska o formowanie miejscowego kleru, gotowego nawet do przyjęcia święceń biskupich. Aby zapewnić współpracowników dla Pallu i de la Motte, Kongregacja Rozkrzewiania Wiary wniosła o utworzenie seminarium przygotowującego profesorów do przyszłej pracy formacyjnej na misjach. I tak powstało słynne Paryskie Seminarium Misyjne na rue du Bac.

O. Aleksander de Rhodes słusznie otrzymał przydomek apostoła Wiet-

Impuls do powstania takiej formy życia wspólnotowego pochodził zarówno od Aleksandra de Rhodesa, jak i od samych katechistów. Z powodu przyjęcia chrześcijaństwa byli oni zwykle wydalani ze swoich rodzin i teraz szukali nowych więzi. Poza tym istniały już miejscowe wzorce w postaci wspólnot domowych u buddyjskich nauczycieli życia duchowego. Katechiści tworzyli więc swoisty rodzaj wspólnoty zakonnej. Żyli w bezżeństwie i składali śluby czystości. Idea Zrzeszenia sprawdziła się nawet wtedy, gdy o. de Rhodes musiał pójść na wygnanie w roku 1630. Wówczas we wspólnocie żyło razem 5 tys. chrześcijan i drugie tyle zostało do niej przyłączonych.

POTRZEBA RODZIMEGO KLERU

Niezmiernie ważnym elementem samodzielności lokalnego Kościoła jest rodzimy kler. Nic więc dziwnego, że Aleksander de Rhodes cały czas mocno podkreślał konieczność kształcenia miejscowych kandydatów do kapłaństwa i życia zakonnego. Tym bardziej, że niestabilna sytuacja polityczna ciągle prowadziła do prześladowań i wydaleń misjonarzy. Nie mając własnego kleru, Kościół automatycznie był hamowany w rozwoju.

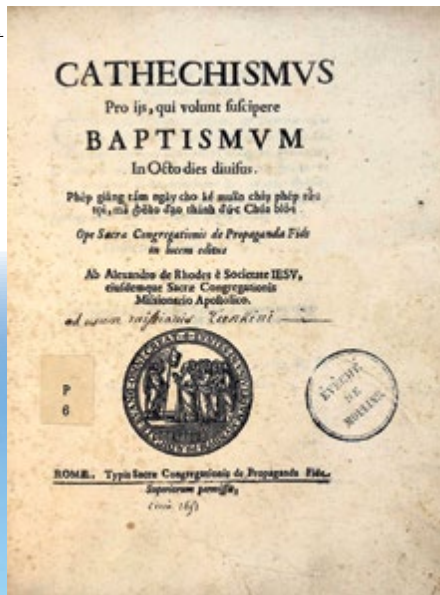
W swoich planach o. de Rhodes wybiegał jeszcze dalej, myśląc o rodzimym episkopacie. Chciał utworzyć niezależną od portugalskiego patronatu siedzibę biskupa w Wietnamie, która miałaby zostać objęta przez miejscowego kapłana. Próbował forsować tę ideę w Europie. Jego inicjatywa znalazła uznanie w oczach członków Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, jednak ze względów politycznych, konkretnie z powodu nieprzychylnego postawy Portugalii, Kongregacja była zmuszona do kompromisów.

Gdy Aleksander de Rhodes zmarł w 1660 r., Kościół katolicki w Wietnamie liczył ponad 200 tys. wiernych. Mógł się już wtedy wykazać licznym klerem rodzimym. Podobnie jak Zrzeszenie Katechistów, sprawdził się, szczególnie w trudnych czasach prześladowań.



Aleksander de Rhodes SJ

Katechizm opracowany przez de Rhodesa



namu. Jego zasługi dla tego kraju i całej historii misji wypływają z tego, że główny akcent położył na samodzielność Kościoła lokalnego. Przykładem tego jest typowo wietnamska instytucja – Zrzeszenie Katechistów. Jego członkowie byli związani ślubami i stanowili zaczątek późniejszego „Domus Dei”. Był to dom dla wszystkich osób znajdujących się w służbie kościelnej, począwszy od misjonarzy, przez katechistów, aż po seminarzystów. Członkowie Zrzeszenia Katechistów żyli na kształt wielkiej rodziny pod przewodnictwem biskupa, względnie wikariusza apostolskiego, mając wszystko wspólne.



zdjęcia: Krzysztof Malejko SVD



fot. Andrzej Danilewicz SVD

W Domu Misyjnym Dobrego Pasterza w Nysie – po lewej: obraz św. Arnolda Janssena, po prawej: obraz św. Józefa Freinademetza

Boże Ojcze, mocą Ducha Świętego powołałeś świętych Arnolda i Józefa do uczestnictwa w misji Słowa Bożego. Zamieszkało Ono między nami w Jezusie Chrystusie, naszym Panu i Zbawicielu. W Nim objawiłeś nam tajemnice królestwa i ukazałeś nieskończoną miłość do każdego człowieka. Przez Twoje Wcielone Słowo rozpocząłeś zbawczy dialog z całym stworzeniem, aby doprowadzić nas do poznania prawdy, że wszyscy ludzie są Twoimi dziećmi. Przez wstawiennictwo świętych Arnolda i Józefa, prosimy Cię, Boże, aby nigdy nie zabrakło głosicieli Dobrej Nowiny o Twojej obecności z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata. Mocą Ducha Świętego podtrzymuj apostołski zapał w naszych wspólnotach, abyśmy byli świadkami Miłości, która umiłowala nas do końca, oraz świadkami Miłosierdzia, które przebacza i przynosi wyzwolenie. Kształtuj nasze posłuszeństwo Słowu Bożemu na wzór posłuszeństwa świętych Arnolda i Józefa, abyśmy byli ludźmi dialogu, w którym otwieramy się na siebie, na różnorodność kultur i religii, i pomogli uwierzyć światu, że miłość jest jedynym językiem zrozumiałym przez każdego człowieka. Święci Arnoldzie i Józefie, módlcie się za nami. Amen.

Modlitwa o ducha misyjnego za przyczyną świętych Arnolda i Józefa
 w: Vadmecum SVD



Łotwa

Republika Łotewska to jedno z państw bałtyckich położone między Litwą a Estonią. Jest to nizinny kraj, gdzie najwyższe wzniesienie osiąga zaledwie 312 m n.p.m. Ponad połowę terytorium Łotwy pokrywają lasy, a jedną szóstą zajmują połodowcowe jeziora. Bogata jest również sieć rzeczna, choć większość rzek ma krótki bieg, a liczne progi skalne uniemożliwiają ich wykorzystanie w gospodarce.

Ziemie współczesnej Łotwy były pierwotnie zasiedlone przez starożytnych Bałtów, nad którymi w IX w. przejęli władzę Wikingowie. Trwalszą dominację ustanowili na tym terytorium niemieckojęzyczni kolonizatorzy, którzy schryścianizowali Łotwę na przełomie XII i XIII w. Zakon kawalerów mieczowych podbił całą Łotwę do 1230 r. a następnie połączył się z państwem krzyżackim. Zakonnicy niemieccy utrzymali się u władzy przez trzy stulecia. Od połowy XVI w. do początku XVIII w. Łotwa była podzielona między Polskę i Szwecję, ale pod koniec XVIII w. cała Łotwa została zaanektowana przez ekspansjonistyczną Rosję.

Mimo braku niezależności państwo Łotysze kultywowali swoje obyczaje i język, dlatego też na początku XX w., korzystając z osłabienia Rosji po rewolucji, Łotwa ogłosiła niepodległość. W walkach o wolność Łotwy brali udział także Polacy i niemal w tym samym czasie co Polska, dokładnie 18 listopada 1918 r., Łotysze ogłosili niepodległość. Nie cieszyli się nią jednak długo, bo w 1940 r. Armia Czerwona wkroczyła na terytorium krajów bałtyckich, a następnie od 1941 r. do 1944 r. Łotwę zajmowała III Rzesza. Po zakończeniu II wojny światowej Łotwa stała się jedną z republik radzieckich, lecz była jedną z najlepiej prosperujących i najbardziej uprzemysłowionych części Związku

Radzieckiego. Ostatecznie niepodległa Republika Łotewska powstała wraz z rozpadem ZSRR – 21 sierpnia 1991 r. Współczesna Łotwa jest, podobnie jak Polska, członkiem NATO i Unii Europejskiej, należy do strefy Schengen, a w przeciwieństwie do Polski przyjęła walutę europejską – euro.

Skomplikowana historia kraju ma odzwierciedlenie w strukturze wyznaniowej Łotyszy. Obecnie nieco ponad jedna trzecia z nich to luteranie, co jest pozostałością wpływów niemieckiej reformacji, katolicy stanowią ok. 20% społeczeństwa i mniej więcej tyle samo prawosławni. Z roku na rok postępuje jednak laicyzacja mieszkańców kraju.

Łotwa, którą zamieszkuje jedynie ok. 2 mln osób, ma stosunkowo słabą gospodarkę, w której ważną rolę odgrywa eksport m.in. artykułów spożywczych, drewna i produktów z drewna, metali, maszyn i tekstyliów. Ze względu na swoje położenie geograficzne bardzo rozwinięte są usługi tranzytowe. Wg amerykańskiej agencji Moody's, pandemia koronawirusa na Łotwie spowoduje szybki spadek PKB aż o 7,3%, co będzie miało zna-



Łotwa:

- powierzchnia: 64 589 km² (125. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 1,9 mln (153. miejsce na świecie)
- stolica: Ryga
- język urzędowy: łotewski
- religie: luteranie 36,2%, katolicy 19,5%, prawosławni 19,1%, nieprzyznający się do żadnej religii 23,5%
- jednostka monetarna: euro (EUR)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 27 700 USD (2017 r.; 76. miejsce na świecie)

czący negatywny wpływ na stan finansów Łotyszy.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov, onlatvia.com, mfa.gov.lv,
bnn-news.com



Przygotowania do Mszy św. w Māzsalaca; przy ołtarzu o. Tomasz Dudziuk SVD

foto: Andrzej Daniewicz SVD

Tomasz Dudziuk SVD • ŁOTWA

Praca duszpasterska i remonty

Serdecznie pozdrawiam z werbi-
stowskiej misji w Limbazi na Ło-
twie. Dziękuję wszystkim, którzy
wspierają modlitwą i ofiarą material-
ną. Tylko dzięki pomocy dobrych lu-
dzi jest możliwa praca duszpaster-
ska w naszych łotewskich parafiach
w Limbazi, Salacgrivie, Mazsalaca
i Igate.

PRACA DUSZPASTERSKA – LIMBAZI I SALACGRIVA

Limbazi nie jest dużą parafią. W nie-
dzielę na Mszy św. pojawia się tu ok.
25 osób. Jednak bywają też dni, kiedy
w Eucharystii uczestniczy nawet 35
osób, szczególnie w ostatnie niedzie-
le miesiąca – wtedy przyjeżdża siostra
zakonna i prowadzi Szkołę Niedzielną
dla dzieci. W te dni zazwyczaj jest też
kazanie dla dzieci (ok. 10), aktywnie
uczestniczących w katechezie i homi-
lii. Po każdej Mszy św. jest błogosła-
wienie dzieci. Dzieciom to się po-
doba szczególnie, gdyż mogą indywi-

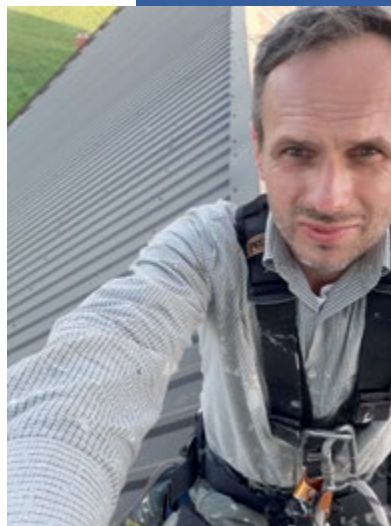
O. Tomasz Dudziuk SVD
przy pracy na wysokościach

dualnie podejść do księdza,
otrzymać błogosławieństwo
i cukierek.

Mszę św. w Limbazi cele-
bruujemy każdego dnia. Mó-
wienie kazań podczas Eucharystii jest
konieczne, gdyż na Łotwie nie ma ka-
techezy w szkołach. Zatem kazania
pełnią rolę formacji i uzupełniają wie-
dzę z religii. Po każdej Mszy jest półgo-
dzinna adoracja, w której uczestniczy
zwykle 4-5 osób. Adoracja odbywa się
zazwyczaj w ciszy. Ten czas pozwala
kształtować indywidualną relację z Je-
zusiem. To podczas adoracji dajemy Je-
zusowi możliwość kształtowania na-
szego serca.

Niewiele jest osób w parafii, dlate-
go, aby dobrze funkcjonowała, potrzeb-

O. Franesko Kapu SVD
i o. Tomasz Dudziuk SVD
przed kościołem w Limbazi



Uliczka w Limbazi



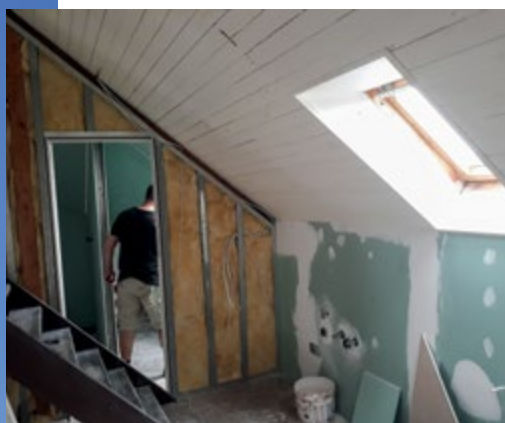
for. Andrzej Daniewicz SVD





ne jest większe zaangażowanie wier-
nych. Parafianie troszczą się również,
na miarę swoich możliwości, o potrze-
by parafii i pracującego w niej księdza.

Msze św. w Salacgrivie są odprawia-
ne jedynie w niedziele i święta. Nie-
wiele jest jednak osób przychodzących
na Msze zimą, jedynie ok. 20 osób.
Temperatury w tym czasie znacznie
spadają, co nie przeszkadza rodzinom
uczestniczyć w liturgii z dziećmi. Całe
rodziny regularnie przychodzą do ko-
ścioła, nawet z dziećmi w wieku po-
niżej jednego roku. Latem natomiast
jest więcej ludzi w kościele – ok. 30;



zdjęcie: Tomasz Dudziuk SYD

Budowa pomieszczeń dla księdza

w tym czasie przychodzą także tury-
ści. Regularnie przyjeżdżają też 2-3
rodziny z dziećmi z Estonii.

REMONTY

W poprzednim roku udało nam się
dokończyć budowę łazienki i kuch-
ni dla księdza w kościele w Limba-
zi. Prace wykonał wolontariusz z Pol-
ski, p. Jan. Ponad miesiąc pracowali-
śmy razem w kościele. P. Jan budował
łazienkę i kuchnię: przycinał płytki
podłogowe i ściennie, z płyt gipsowych
stawiał ściankę łazienki i kładł sufit,
rury kanalizacyjne. Ja przez większość
czasu remontowałem klatkę schodo-
wą, przez którą doprowadziliśmy ka-
nalizację i elektryczność do łazienki
na górze. Udało nam się także wyre-
montować pokój dla księdza. Parafia-
nie natomiast zatroszczyli się o lokum
i jedzenie dla p. Jana. Gospodyni Ma-
rija przygotowywała śniadania i kola-

cje dla nas, a obiady parafianka Maija.
Organistka Indra codziennie sprząta-
ła kościół w czasie naszych prac oraz
zorganizowała generalne sprzątanie
po remoncie. A kurzu i pyłu było dużo.

Cieszę się, że udało nam się także
wymienić cztery duże dwukomorowe
okna w kościele w Limbazi. Fundu-
sze otrzymaliśmy od wiernych z para-
fii i od dobrodziejki z Polski (p. Wan-
dy). Wymiana okien była konieczna
ze względu na duże straty ciepła.

W Salacgrivie odnowiliśmy fasa-
dę kościoła. Realizacja tego projek-
tu trwała dwa lata. W pierwszym ro-



Parafianie przy sprzątaniu po remoncie kościoła

ku w czyszczeniu i malowaniu fasady
pomagał mi parafianin Ivars, w na-
stępnym roku do pracy przystąpiłem
sam. Parafianie pomogli mi w usta-
wieniu rusztowania. Burmistrz mia-
sta pożyczył podnośnik konieczny
do prac na wieży kościoła na wyso-
kości 17 m. Wraz z parafianami wy-
mieniliśmy również trzy duże okna
w kościele w Salacgrivie, każde o wy-
sokości prawie 4 m i wadze ok. 200 kg.
Dzięki podnośnikowi z miasta i pracy
pięciu osób udało nam się podnieść
okna na wysokość 2 m i umocować je
w otworach okiennych. W następnym
roku planujemy wymianę kolejnych
trzech okien o wysokości 4 m i dwóch
o wysokości 6 m, co będzie trudniej-
szym zadaniem.

Serdecznie pozdrawiam przyjaciół
misji i jeszcze raz dziękuję za wspar-
cie. Niech Pan błogosławi.



fot. Andrzej Baniewicz SYD

Ks. Ignacy Koszałka (1959-2020)

„Dziś nad ranem (4 maja 2020 r. – przyp. red.) Pan przyjął Ignacego do siebie. Już jest z mamą i tatą” – w ten sposób ks. Krzysztof Mateusz Koszałka z diecezji gdańskiej powiadomił mnie o śmierci swego brata, śp. ks. Ignacego Tadeusza, który zmarł w Cuenca w Ekwadorze jako misjonarz w 61 roku życia i w 33 roku kapłaństwa. Ze względu na pandemię pochowany został tego samego dnia przez gospodarza katedry w Cuenca, abp. Marco Péreza Caicedo. Dołączył do swej śp. mamy Kazimierzy Koszałki, zaledwie 12 dni po jej śmierci (zm. 22 kwietnia br., w wieku 83 lat). Nabożeństwo pogrzebowe, pod przewodnictwem bp. Zbigniewa Zielińskiego, transmitowane przez lokalną telewizję 25 kwietnia z kościoła św. Mikołaja w Gdyni Chyloni, stało się wielkim dziękczynieniem Bogu za matkę trzech kapłanów, a ponadto jeszcze dziewięciu synów i trzech córek – „wzorowych obywateli miasta Gdyni”, jak na 81. urodzinach pani Kazimierzy powiedział prezydent Gdyni, Wojciech Szczurek. Ks. Ignacy nie był na pogrzebie śp. Mamy, bo droga daleka, a sam był na łóżu boleści w szpitalu z powodu zaawansowanej choroby nowotworowej.

Ks. Ignacy Koszałka ma wyjątkowo bogaty życiorys i „rodzinny”, i misyjny. Był trzecim z kolei synem Klemensa i Kazimierzy (z domu Penk) Koszałków. Całe jego rodzeństwo jeszcze żyje. Przed święceniami kapłańskimi o. Ignacy napisał swój życiorys, a dalsze losy jego życia opisał brat, ks. Krzysztof Mateusz Koszałka:

„Ignacy urodził się 26 lipca 1959 r. w Sierakowicach, jako trzecie dziecko Klemensa i Kazimierzy. Sześć dni później został ochrzczony w kościele św. Marcina w Sierakowicach. (...) W 1969 r. przyjął I Komunię Świętą w kościele św. Mikołaja w Gdyni Chyloni, dokąd rodzina przeprowadziła się dwa lata wcześniej. Wtedy też został ministrantem i służył przy ołtarzu aż do roku 1980, kiedy rozpoczął nowicjat. Przez kilka lat pełnił funkcję prezesa Liturgicznej

Służby Ołtarza. Po szkole podstawowej w 1974 r. rozpoczął naukę w Zespole Szkół Mechanicznych im. Tadeusza Wendy w Gdyni. Po maturze w 1980 r. wstąpił do nowicjatu zgromadzenia księży werbistów w Chludowie k. Poznania, gdzie 8 września 1981 r. złożył pierwsze śluby i rozpoczął formację seminaryjną, studia



Ks. Ignacy Koszałka

filozofii w Nysie i teologii w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. 8 września 1986 r. złożył śluby wieczyste i otrzymał przeznaczenie do pracy misyjnej w Ekwadorze. 17 maja 1987 r. z rąk abp. Edmunda Piszcza otrzymał w kościele seminaryjnym w Pieniężnie święcenia kapłańskie. Tydzień później odprawił Mszę św. prymicyjną w rodzinnej parafii św. Mikołaja w Gdyni Chyloni. 30 sierpnia 1987 r. pożegnał rodzinny dom i wyruszył do pracy misyjnej, ale najpierw udał się do Sewilli w Hiszpanii na intensywny kurs języka hiszpańskiego. 9 lutego 1988 r., w liturgiczne wspomnienie św. Michała Febresa Cordero, patrona Ekwadoru, wylądował w Quito, stolicy tego kraju.

Pracę misyjną o. Ignacy prowadził przez pierwsze trzy lata w Quito, a potem w Guayaquil. 11 lat pełnił funkcję proboszcza w parafii św. Ludwika Bertranda w Ludo w archidiecezji Cuenca. Na prośbę arcybiskupa został odpowiedzialnym za Dzieła Misyjne w diecezji. Przez kilka lat pełnił funkcję dyrektora Domu Seniora Księży Werbistów w Cuenca. W 2017 r. inkardynował się do archidiecezji Cuenca i otrzymał funkcję proboszcza parafii św. Michała w Jimie, który to urząd sprawował do śmierci.

Mój brat (śp. ks. Koszałka – przyp. red.) był zawsze pogodnym człowiekiem, mającym swoje zdanie i potrafiącym doradzać innym. Cechował go spokój i dążenie do celu, który był zawsze zgodny z dobrem ogółu, a nie swoim. Wielokrotnie pielgrzymował pieszo na Jasną Górę z Pieszą Pielgrzymką Gdyńską, najpierw z Torunia, potem też z Gdyni. Był dumny z bycia Polakiem i swoich kaszubskich korzeni. Często, gdy do nas dzwonił czy pisał, używał języka kaszubskiego. W 2018 r. uczestniczył w 20. Światowym Zjeździe Kaszubów w Luzinie. Miał wielki kult Bożego miłosierdzia i św. Jana Pawła II. W dawnym baptysterium kościoła w Jimie zaczął urządzać kaplicę Bożego miłosierdzia i ku czci św. Jana Pawła II. Jego pragnieniem było sprowadzenie relikwii św. Faustyny Kowalskiej. Każdorazowo, gdy był na urlopie w kraju, wioził ze sobą dużą ilość obrazków z Chrystusem Miłosiernym i modlitwami w języku hiszpańskim.

W pracy duszpasterskiej opierał się na współpracy ze świeckimi. Mówił: »Misjonarz sam nic nie robi. Świeccy sami wykazywali się ogromną inicjatywą. Nie trzeba było im przypominać, że np. nadchodzi Wielki Tydzień i dobrze by było przygotować dekoracje świątyni. Sami organizowali się w grupy, które nie tylko dbały o wystrój wewnętrzny, ale i czuwały z modlitwą, ze śpiewem w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu przez całą noc, mimo dotkliwego zimna, bo parafia znajduje się na wysokości 2640 m n.p.m. Muszę wspomnieć, że w cza-



zdjęcia: Archiwum SVD

sie 11-letniej pracy parafialnej miałem do pomocy 250 animatorów świeckich, katechistów, osób przygotowujących innych do sakramentów. Przekonywałem się wtedy nieustannie, że mi-

sjonarz sam, bez współpracy ze świeckimi, nic nie robi» (Gość Niedzielny, 3 czerwca 2012 r., s. III).

Miał też (śp. ks. Koszałka – przyp. red.) chwile ciężkiej próby. W 1995 r., podczas wakacji w Polsce zdiagnozowano u brata nowotwór. Dwa lata trwała terapia, która doprowadzona do końca zakończyła się sukcesem. Po ostatniej wizycie w domu rodzinnym w listopadzie 2019 r. zaczął się uskarżać na bóle kręgosłupa. Konsultacja lekarska wykazała czerniaka. 14 kwietnia przeszedł operację, po której przebywał w seminarium w Cuenca na rehabilitacji. 29 kwietnia trafił ponownie do szpitala, a 2 maja został wypisany i przewieziony do seminarium, gdzie w niedzielę 3 maja z rąk abp. Marco Péreza Caicedo został zaopatrzony sakramentami świętymi, po czym arcybiskup odprawił w pokoju razem z Ignacym Mszę św. Ignacy odszedł w poniedziałek 4 maja, o godz. 6.30 czasu ekwadorskiego, pogodzony ze swoim stanem. Wielokrotnie zapewniał swoje rodzeństwo o tym, że ma się spełniać wola Pana Boga. Jego wolą było pozostanie tam, gdzie Bóg go posłał na swoje żniwo.

Został pochowany tego samego dnia, 4 maja 2020 r., w katedrze archidiecezjalnej w Cuenca, gdyż przepisy pandemii w Ekwadorze nakazują pogrzeb tego samego dnia co zgon. Mszy pogrzebowej przewodniczył abp Marco Pérez Caicedo w koncelebrze z biskupem pomocniczym, rektorem seminarium, który opiekował się Ignacym w ostatnich dniach życia, a także w obecności innych księży, którzy mogli na tę Mszę przybyć. Polskę reprezentowali dwaj werbiści: o. Włodzimierz Wrona i o. Mariusz Szczepański – serdeczni przyjaciele Ignacego, wypełniający ostatnią jego wolę i pozostający nadal w łączności z nami w Polsce. To dzięki nim mieliśmy relacje z pobytu Ignacego w szpitalu, opinie lekarskie, a także relację z pogrzebu w katedrze.”

Mszy pogrzebowej w parafii św. Mikołaja w Chyloni dnia 7 maja br. przewodniczył bp Wiesław Szlachetka. Kondolencje dla rodzeństwa z rodzinami śp. ks. Ignacego przysłał abp Marco Pérez Caicedo, kończąc słowami: „Śp. ks. Ignacy był świadkiem wiary, siłą Ewangelii i radością kapłaństwa!”.

Alfons Labudda SVD

S. Maksymiliana, Renata Elżbieta Rusin SSPS (1964-2020)

S. Maksymiliana, Renata Elżbieta Rusin SSPS urodziła się 4 lutego 1964 r. w Koninie, w województwie wielkopolskim. Ochrzczona została 23 lutego tego roku w Ostrowążu. Jest córką Zygmunta i Barbary z domu Dunaj. Pochodzi z rodziny wielodzietnej i rolniczej. Pierwszą Komunię Świętą przyjęła 14 kwietnia 1973 r. w parafii Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Ostrowążu, gdzie 29 czerwca 1979 r. została bierzmowana. Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1983 r. rozpoczęła naukę w liceum zawodowym i zdała maturę.

12 września 1983 r. Renata wstąpiła do Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego w Raciborzu i 6 sierpnia 1984 r. rozpoczęła nowicjat w klasztorze Annuntiata. W czasie początkowej formacji zakonnej ukoń-



fot. Archiwum „Misjonarza”

S. Maksymiliana Rusin SSPS z ghańską rodziną

czyła Instytut Wyższej Kultury Religijnej w Lublinie. 15 sierpnia 1986 r. złożyła pierwsze śluby zakonne w Raciborzu. S. Maksymiliana przez rok posługiwała na placówce w Wesołej, a następnie wyjechała do Niemiec do Wimbarn, gdzie studiowała pielęgniarstwo do 1992 r. Tam co roku odnawiała śluby zakonne. Pod koniec 1992 r. wróciła do Raciborza, gdzie zaczęła swoje przygotowanie do ślubów wieczystych, które złożyła 13 czerwca 1993 r. w Raciborzu i otrzymała przeznaczenie misyjne do Ghany. 12 listopada 1993 r. wyjechała do Anglii na kurs języka angielskiego. W Ghanie posługiwała do czasu ciężkiej choroby, czyli do marca 2020 r., a więc przez 26 lat.

S. Maksymiliana od dziecka bardzo kochała Afrykańczyków, zbierała obrazy przedstawiające biedne afrykańskie dzieci. Cierpiała z powodu ich biedy. Całe swe życie misyjne oddała biednym w Afryce. Wyróżniała się wielką miłością do ludzi potrzebujących i odrzuconych. W Afryce zostawiła swe serce. W Polsce starała się o pomoc materialną potrzebną w kształceniu afrykańskiej młodzieży, starała się o duchową adopcję dzieci. Cztery lata temu przywiozła do Polski dwie siostry ghańskie i jeździła z nimi po naszym kraju. Celem tej wizyty było szukanie źródeł pomocy najbiedniejszym. Kiedy wróciła do Polski z powodu choroby, zaraz na początku powiedziała, że chciałaby służyć bezdomnym. Wiedziała, że czas na ziemi jest darem i chciała każdą minutę wykorzystać dla Jezusa, służąc Mu w najbiedniejszym człowieku. Wiedziała, że nasze czyny brzmią echem w wieczności. Trzeba rozdać wszystko, by zyskać Niebo, gdzie panuje Miłość.

S. Maksymiliana wyróżniała się nabożeństwem do Maryi. W dłoni zawsze trzymała różaniec. Wybrała zakonne imię – Maksymiliana, by dać z siebie wszystko dla Niepokalanej. Gdziekolwiek się udawała, zabierała małą figurkę św. Maksymiliana, który trzymał w dłoniach cały świat i żył dla Niepokalanej. Nie traciła czasu, zawsze szukała możliwości, by zrobić coś więcej – dla Maryi. Odznaczała się też nabożeństwem do Najświętszego Serca Pa-



S. Maksymiliana Rusin SSpS z podopieczną

na Jezusa. Kilkanaście lat temu poprosiła proboszcza w rodzinnej parafii, aby w każdy pierwszy piątek miesiąca odbywała się trzygodzinna adoracja Najświętszego Sakramentu z prośbą o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne, co jest praktykowane do dzisiaj. Podczas urlopów nie szczędziła czasu, by modlić się z ludźmi.

S. Maksymiliana była bardzo skromna. Nigdy wiele o sobie nie opowiadała. Często się uśmiechała, ale nie lubiła opowiadać o swoim życiu, sukcesach czy porażkach. Nie lubiła też mówić o innych. W naszych sercach została jako dobry człowiek, trochę tajemniczy, bo oddany Bogu. Ludzie bardzo ją kochali. Ktokolwiek ją spotkał, chciał być blisko niej, ponieważ potrafiła słuchać i była bardzo dyskretna. Każdą wolną chwilę wykorzystywała, by organizować animacje misyjne tu, w kraju ojczystym, z myślą, by coś więcej uczynić dla biednych i dla Niepokalanej. Jedną ze współsiostr z jej wspólnoty w Ghanie, s. Dewi, napisała: „S. Maksi uczyła mnie, jak być wierną w modlitwie, by nigdy nie stracić nadziei w Bogu. Budziła się wcześniej rano każdego dnia, klęczała na podłodze i zaczynała dzień od Koronki do miłosierdzia i wielu innych modlitw. Prosiła nas, siostry, byśmy regularnie odwiedzali biednych i dzielili się z nimi na-

szą radością. Największą miłość miała do biednych, chorych i dzieci. Bardzo ciężko pracowała, zależało jej, by choćby byli dobrze przyjęci w szpitalu. Bardzo wiele wysiłku włożyła w to, by stworzyć dobrą bibliotekę dla dzieci w parafii, ponieważ chciała, by się kształcili. Dla mnie s. Maksi była przykładem miłośniczki misji. Dzieci wciąż o nią pytają”.

Kochana Maksiu, jesteś dla nas darem! Oręduj w Niebie za nami. Nie skupiałaś się nigdy na sobie, do ostatniej chwili życia myślałaś o innych. W swoim krótkim życiu pokazałaś nam, co znaczy bezinteresowna miłość. Dostałam wiele listów z Ghany, ze szpitali, naszych wspólnot, dzieci afrykańskich – wszyscy tęsknią za Tobą. Dałaś im siebie do końca, także i oni chcą być obecni w Twoim życiu do końca. Dziękujemy Ci za Twoją skromność, dobroć i prostotę. Wykorzystałaś każdą okazję i każdą chwilę, by zrobić coś więcej dla swoich Afrykańczyków. Zawsze starałaś się. Bóg i Afryka do końca pozostały Twoją pasją. Dzieci afrykańskie mają teraz swego anioła w Niebie.

Niepokalana Matko, zabierz swoją umiłowaną córkę, s. Maksymilianę, do swojej niebieskiej krainy. Do zobaczenia w Niebie, kochana Maksiu.

Dolores Zok SSpS

Krzyżówka misyjna nr 283

Znaczenie wyrazów: POZIOMO: 3) w główce czosnku; **6)** w trzeciej strofie „Kolędy Maryi” E. Brylla: *Ani łyżki, ani miski / Ani deski dla ... / Ani płatka, ani szmatka / Co ja poczną, biedna matka?* (wpisz w mianowniku l. poj.); **7)** np. as treflowy; **8)** prowincja w Azji Mniejszej, wymieniona m.in. w Liście św. Pawła do Galatów (Ga 1,21); **9)** ekspedycja, wojaż; **11)** uzdrowisko w środkowej Etiopii, znane z produkcji najpopularniejszej w tym kraju wody mineralnej; **13)** bliskie hazardziście; **14)** w wierszu lub w Biblii; **15)** specjalne obciążenie np. łodzi podwodnej lub balonu; **18)** odtwarzacz czarnych krążków; **19)** może być inflacyjny; **20)** nerwus; **21)** tkanina, z której niegdyś słynął Toruń.

PIONOWO: 1) ma to np. koń lub owca; **2)** Maja z popularnej dobranocki; **3)** biały pas na czerwonym tle to znak oznaczający ... wjazdu; **4)** nadaje smak i aromat herbatce earl grey; **5)** żabirosł lub żebrowiec krwisty; **9)** *Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębicę* (Łk 3,22); **10)** służbowe M-1 dla konserżera; **12)** pomocny astmatykowi; **16)** nasiona lnu zwyczajnego; **17)** jagłana lub gryczana.

	1			2		3		4		5
6		37		12		20		43	15	
		7	21					34		
					7		24			
8	10	47		33	19	35		3		29
				41		4				23
9		10		40			11	18		1
			8	22		6		38		44
13		51	16	42		45		48		54
	53					49				50
14			25		15	32		27		16
	46			17					30	
	36		2	18		26		39		13
19		28		11						5
				20				9	52	
21				14						
	31			17						

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 54, utworzą rozwiązanie: cytaty z jednego z Listów św. Pawła z Tarsu – Apostoła Narodów, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 października. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 281: BÓG MIŁOŚCI I POKOJU NIECH BĘDZIE Z WAMI! (2 Kor 13,11).

Nagrody wylosowali: Weronika Zarzycka (Koszalin), Krystyna Bućko (Wasilków), Zdzisława Litwin (Kościerzyna), Marian Boguszewski (Ełk), Zuzanna Nowak (Pietrowice Wielkie). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Kalendarze VERBINUM na 2021 rok



Agenda Biblijna 2021

w oprawie twardej, w formacie książkowym dużym (142 mm x 203 mm) oraz książkowym małym (114 mm x 164 mm)

Agenda zawiera na każdy dzień: tekst czytania z Ewangelii (teksty wszystkich czytań na niedziele), informację o czytaniach biblijnych w dni powszednie, komentarz do Ewangelii na każdy dzień, bogaty wybór imion świętych i błogosławionych, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw, dniach pamięci – kościelnych, państwowych, narodowych i zwyczajowych, oznaczenie niedziel roku kościelnego i tygodni zwykłych. Agenda zawiera ponadto kalendarz skrócony i opis zwyczajów i obrzędów religijnych. Autorem komentarza biblijnego jest o. Maciej Baron SVD. Najnowsza edycja Agendy Biblijnej ma czytelną czcionkę i przejrzysty układ – lepiej dostosowany do wymogów liturgicznych.

Kalendarz Słowa Bożego 2021

w oprawie miękkiej, w formacie kieszonkowym (102 mm x 130 mm)

Kalendarz zawiera informacje o czytaniach biblijnych na każdy dzień, bogaty i zaktualizowany wybór imion świętych i błogosławionych, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw i dniach pamięci – kościelnych, państwowych, narodowych oraz zwyczajowych; papieskie intencje misyjne, informacje o ośrodkach i instytucjach Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce. Najnowsza edycja kalendarza ma czytelną czcionkę i przejrzysty układ – lepiej dostosowany do wymogów liturgicznych.



Terminarz Słowa Bożego 2021

w oprawie miękkiej, w formacie kieszonkowym (102 mm x 130 mm)

To nowy rodzaj kalendarza – w formacie tradycyjnego kalendarzyka – przygotowany po raz pierwszy przez wydawnictwo Verbinum z myślą o przedsiębiorcach. Oprócz informacji, jakie niesie ze sobą kalendarz z podziałem tygodniowym na dwóch sąsiadujących stronach, przypomina on ponadto o wszystkich terminach w ciągu roku ważnych dla przedsiębiorców.



***Stawiam sobie zawsze Pana przed oczy,
nie zachwieję się, bo On jest po mojej prawicy (Ps 16,8).***

Nasza nadzieja chrześcijańska to nie ucieczka daleko od ziemskich trosk w szczęśliwą wieczność, ale wypełnianie ziemskiego życia sprawami podejmowanymi z pełnym zaangażowaniem i odpowiedzialnością.

W naszej pamięci na długo pozostanie sylwetka samotnego papieża Franciszka w bielei, w zapadającym zmroku na pustym placu Św. Piotra, w strumieniach deszczu w marcowy wieczór 2020 r. Ta sylwetka pochylonego starego człowieka dobitnie wyrażała samotność umierających na Covid-19, samotność ich bliskich i samotność każdego człowieka, który musi się zmagać sam ze swoją „burzą na jeziorze”.

Ojciec Święty zatrzymał się przed cudownym Krzyżem i swoim milczeniem wołał do Ukrzyżowanego, któremu wiernie towarzyszyła Maryja Salus Populi Romani. Maryja, jak pozostała pod Krzyżem Syna, tak pozostaje z nami w naszych krzyżach.

Papież był sam, ale razem z nim w różnych zakątkach ziemi tysiące wiernych zwracało się w stronę tego samego Krzyża. Świadomość niewidzialnej obecności pomaga stawiać kolejne kroki na wyboistej drodze życia; w momentach trudnych i chwilach ludzkiej bezbronności. Zjednoczenie własnego cierpienia z Cierpiącym na Krzyżu daje nowy wymiar naszemu życiu. Zaakceptowanie własnej bezsilności w jedności z bezsilnością Chrystusa otwiera człowieka na niezniszczalną nadzieję.

Tak oto człowiek widzi wyraźnie swoje trudności i cierpienie świata, ale widzi jeszcze wyraźniej dobro, piękno i miłość Boga.

Nadzieja jest naszym lekarstwem. Jezus jest z nami w naszym smutku i strachu, abyśmy i my wznieśli się do nadziei, wolni od egoizmu, apatii i powierzchowności.

I tu ogromnego znaczenia nabierają rzeczy najzwyczajniejsze, wykonywane z wielką miłością do drugiego człowieka.

To właśnie wiara w życie wieczne pozwala nam żyć, a nie uciekać od życia i daje najsilniejszą wolę życia w momentach najtrudniejszych.

Jak postrzegam cierpienie w swoim życiu?

Gdzie szukam nadziei i siły, by iść do celu w momentach trudnych?

Czy w chwilach swojego bólu widzę też ból drugiego człowieka?

Władysław Madziar SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjalat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl



Przy domu macierzystym księży werbistów w Steylu, Holandia

fot. Heinz Helf SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867

e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



Sięgajmy zawsze do modlitwy,
klucza wszelkich łask.

św. Arnold Janssen

Jakiż wielki skarb posiadamy
w naszej świętej wierze!

św. Józef Freinademetz